Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28. Administracja Karola 2. Telefon 182-40.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miesięczna ... Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 54 — Łódź, wtorek 23 lutego 1932 r.

Bombardowanie konsulatu japońskiego.

Dwugodzinne piekło w Szanghaju.

Uszkodzone krążowniki.

Szanghaj, 23 lutego. (Własny telegr.) Dwie godziny przerażenia przeżyli mieszkańcy koncesji międzynarodowej podczas bombardowania przez artylerję chińską konsulatu japońskiego w centrum koncesji między-...owej nad rzeką Jang-Tse. Bombardowanie trwało około 2-ch ... Prócz konsulatu japońskiego za... były konsulaty niemiecki i angielski ... hotel międzynarodowy. ... strzelali bardzo gęsto, lecz ... pocisków padła na urządzenia ...owe. Japoński krążownik ad... został trafiony dwoma ciężkiemi ... znacznie uszkodzony. ... został trafiony ciężkim pociskiem krążownik włoski „Libia". Oprócz ... materjalnych są liczni ranni i za-...

NIEMIECKIE TRANSPORTY.

...wa, 23 lutego. Prasa sowiecka ... iż próby robotników hamburskich niedopuszczenia do transportów ... i broni na Daleki Wschód spotkały się ze stanowczym oporem miejscowych władz. ...acja robotnicza która zgłosiła ... prezydenta policji, z żądaniem zakazu załadowywania transportów broni, spotkała się z oświadczeniem, iż na mocy traktatu wersalskiego policja nie ma prawa przeszkadzać ładunkom wojskowym.

Londyn, 23 lutego. Wielkie oburzenie wywołuje w Londynie wiadomość otrzymana z Szanghaju, że z Niemiec

idą masowo transporty amunicji,

broni, aeroplanów i t. d. do Chin.

Według wiadomości tych, Chiny przygotowują się do obrony, obliczonej na cały rok i mają być zaopatrzone w materjał wojenny i amunicję przez Niemców. Fakt ten wywołuje tem silniejsze potępienie, że Niemcy dopiero przed kilku dniami wnieśli na konferencję rozbrojeniową projekt domagający się ograniczenia posiadania materjału wojennego.

ZACIEKŁE WALKI.

Szanghaj, 23 lutego. Walka o posiadanie wsi Tazang, tocząca się od wczesnego rana, osiągnęła wieczorem czasu miejscowego

punkt kulminacyjny

Japończycy czyniąc gorączkowe wysiłki o zdobycie tego ważnego punktu strategicznego, torującego drogę do Szapei i Szanghaju, skoncentrowali wszystkie swoje oddziały wojskowe, a nawet oddział piechoty walczącej dotychczas w Kiang-Wang, lecz natrafiają

na zacięty opór

ze strony chińskiej. Atak japoński dokonuje się w półkolu od strony północnej — wschodniej i południowej. Najzaciętsze walki toczą się od strony wschodniej. Dotychczasowe walki pochłonęły po obu stronach olbrzymią ilość ofiar, której do tej chwili nie dało się ustalić. Angielski konsul generalny w Szanghaju wyznaczył punkt zborny dla wszystkich obywateli angielskich, mających opuścić zagrożone terytorjum.

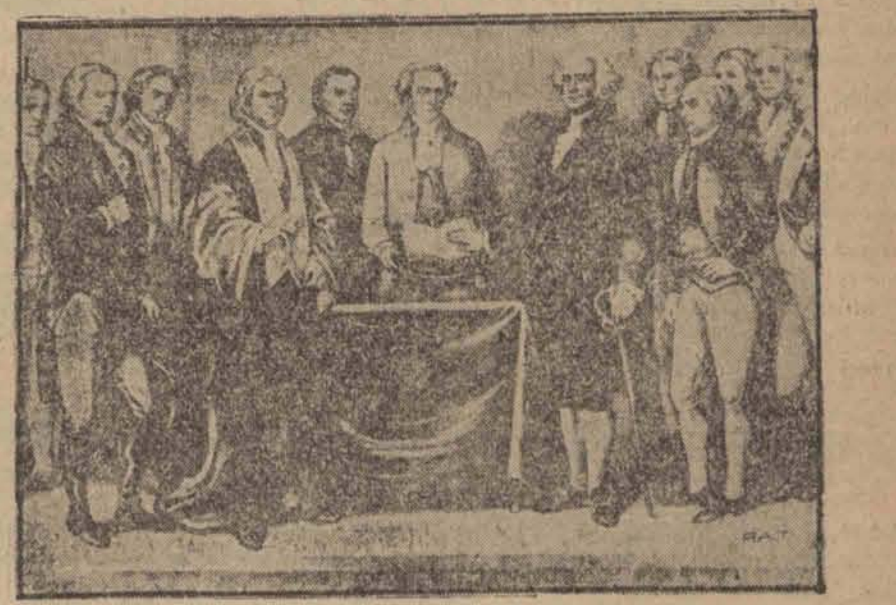
Szanghaj, 23 lutego. Japończycy atakując z pomocą tanków, samolotów i aparatów do wytwarzania dymu zdobyli wieś Mauhag. Po gwałtownej walce z bliska 2 japońskie brygady posunęły się w stronę Tassang, gdzie walki jeszcze trwają. W dzielnicy międzynarodowej granaty trafiły 15 domów, które spłonęły.

Z terenu walk w Szanghaju.



...jący moment z walk japońsko-chińskich w Szanghaju, w dzielnicy chiń... ...rykady, zbudowane z worków piasku na jednej z ulic tej dzielnicy.

Po uroczystości ku czci Jerzego Washingtona.



Dzień 22 lutego — dzień urodzin twórcy Stanów Zjednoczonych Ameryk. Północnej i ich pierwszego prezydenta — obchodzono w tym roku nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale także i w całym niemal świecie, wśród wielkich uroczystości. Dziś bowiem przypada 200 rocznica urodzin Wielkiego Amerykanina. Na ilustracji widzimy Washingtona, składającego przysięgę po wybraniu go na prezydenta Stanów Zjednoczonych — według współczesnej ryciny.

Powszechny strajk w obu Zagłębiach.

Policja w hełmach stalowych obsadziła wszystkie kopalnie.

Zemsta tłumu na właścicielu piekarni.

Sosnowiec, 23 lutego. Sytuacja strajkowa w Zagłębiach Dąbr. i Krak. staje się coraz więcej naprężona, zmian zasadniczych jednak niema.

Wczoraj już o godz. 5 rano prawie wszystkie kopalnie obsadzone zostały silnemi patrolami policyjnemi w hełmach stalowych, ponieważ na dzień ten zapowiedziany był przez ulotki komunistyczne „czarny strajk".

Szereg kopalń, jak „Saturn", „Czeladź", „Jowisz", „Grodziec", do ub. soboty włącznie miały świętówki. W kopalniach tych w poniedziałek robotnicy nie stawili się do pracy. Do kopalń dopuszczono jedynie niezbędną obsługę, która podjęła pracę pod ochroną policji.

Wczoraj wzmogło się czynne współdziałanie kobiet w akcji strajkowej, zwłaszcza na „Saturnie", Piaskach, Klimontowie i „Marsie" w Łagiszy. Na Saturnie jednego z robotników, który szedł na kopalnię, kobiety

pobiły kijami do krwi,

na kop. „Czeladź" zdemolowały dom zborny, wybijając szyby.

W ciągu dnia odbyły się wiece robotników, zwołane przez C. Z. G., na których informowano strajkujących o dalszej akcji. Wiece te miały przebieg spokojny.

Równocześnie z wiecem C. Z. G. na „Saturnie", komuniści zapomocą ręcznie pisanych afiszów, zapowiedzieli swój wiec, który jednak nie udał się.

Wśród robotników kop. „Paryż" panuje rozgoryczenie z powodu stanowiska zarządu tej kopalni, który odmówił sali na zebranie. Jest to stanowisko niezrozumiałe, które może być powodem niepożądanych następstw.

Według komunikatu urzędowego, wczoraj strajk w obydwóch Zagłębiach był powszechny, strajkowały wszystkie kopalnie, nawet niezrzeszone w Radzie Zjazdu.

Kop. „Reden" i „Solvay" ogłosiły świętówki.

Około godz. 4.30 po poł. po ogólnem zebraniu robotników na kopalni „Saturn" w Czeladzi tłum robotników, liczący około 1.500 mężczyzn i kobiet, zebrał się na placu obok cmentarza w Czeladzi. Do tłumu przemawiać zaczęła znana na gruncie lokalnym agitatorka — Dziekanówna. Okoliczne posterunki policyjne zaalarmowały rezerwę policji podczas przemówienia Dziekanówny na placu pojawił się pędzący biegiem oddział policji w sile około 25 ludzi pod dowództwem asp. Leo. Oddział ten rozsypał się w tyraljerę,

usiłując otoczyć zebranych.

W tej chwili — jak twierdzi policja, — padły strzały rewolwerowe. Policja dała jedną salwę w powietrze i kilka salw do tłumu, który rozbiegł się natychmiast.

Na placu został jeden zabity robotnik, którego tożsamości nie dało się ustalić, oraz jeden ciężko ranny nazwiskiem Andrzej Bartosiak. Lekko rannych tłum uniósł z sobą i dlatego liczby ich ustalić nie można.

Podczas tych zajść aresztowano również robotnika Stanisława Filę.

Po zlikwidowaniu zajścia i wycofaniu oddziału policji do komisarjatu nastąpił drugi alarm. Na tem samem prawie miejscu tłum, złożony z około 300 robotników, wdarł się do piekarni mechanicznej Golbarta. Wybite zostały w piekarni wszystkie szyby, urządzenia mechaniczne zniszczono doszczętnie, a również rozbito aparat telefoniczny.

Miał to być podobno akt zemsty za udzielenie poprzednio telefonu policji celem wezwania posiłków.

Gdy przybył wysłany na miejsce zajść oddział policji, tłum już

rozbiegł się do domów.

Krwawe zajścia na terenie Zagłębia Dąbrowskiego dowodzą, że wzburzenie głodnych tłumów dochodzi do granic rozpaczy, z której korzystają — niestety — nieodpowiedzialne elementy komunistyczne, kryjąc się za plecami robotników. Policja powinna w tych warunkach postępować z pełną świadomością, że uniknięcie krwawych zajść zależy w większości od jej umiarkowania i zrozumienia położenia.

INTERWENCJA INSPEKTORA PRACY.

Wczoraj w trwającym zatargu w przemyśle węglowym usiłował interwenjować inspektor pracy w Sosnowcu, jednak bezskutecznie. Zwrócił się on do związków robotniczych, a także do C. Z. G., który kieruje akcją strajkową, usiłując uzyskać zgodę na arbitraż rządowy.

Zespół związku metalowców
przyłączy się do strajku w hutnictwie.

...ice 23 lutego. *(Od wł. kor.)* Po... zespołu Związku metalowców po ... dyskusji postanowiło nie przyłą... do strajku w hutnictwie. Strajk ...ł proklamowany

na czwartek

przez związek robotników metalowych. Od uchwały zespołu dwa związki zgłosiły votum separatum.

„Konfederacja miłości bliźniego".



...nach hotelu „Polonja" odbyło się wczoraj informacyjne zebranie organizacji „Konfederacji Miłości Bliźniego", organizacji, która za najważniejsze swoje ... wytknęła sobie propagandę powszechnego pokoju. Zebraniu przewodni... ...cenas Malewski (1). Na zdjęciu widzimy dalej: p. Modzelewskiego — or...tora K. M. B. (2) p. Romana Leo, (3), red. Rowińskiego, (4), dr. Maciejowskiego. (5) i red. Galińskiego (6)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8,86, dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.85, w płaceniu 30.50; rubel złoty w żądaniu 5, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich, w żądaniu 35.25 w płaceniu 35.

Odznaczenia urzędników poczt i telegrafów



Minister Poczt i Telegrafów dokonał w imieniu p. Prezydenta R. P. w gmachu Ministerstwa Poczt i Telegrafów dekoracji 34 urzędników i funkcjonarjuszy pocztowych orderami Polonia Restituta i krzyżami zasługi. Na ilustracji widzimy grono odznaczonych urzędników. W pierwszym rzędzie siedzą: Minister inż. Ignacy Boerner, (1) wiceminister inż. Drzewiecki (2), dyrektor Polskiego Radja p. Chamiec (3) i dr. Mieczysław Kaczanowski, dyrektor biura personalnego min. P. i T. (4) oraz dr Wiktor Godula, naczelnik wydziału personalnego (5).

Delegacje oficerskie w Belwederze.

Wręczenie odznak legjonowych marszałkowi Piłsudskiemu.

Warszawa, 23 lutego. Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj delegację byłych oficerów II-ej brygady Legjonów Polskich

z generałem dr. Romanem Góreckim

na czele. Delegacja wręczyła Marszałkowi Piłsudskiemu odznaki pułkowe byłego 2-go i 3-go pułku piechoty Legjonów Polskich i 2-go pułku ułanów Legjonów Polskich. Do każdej odznaki dołączony jest

artystycznie wykonany dyplom.

Imieniem oficerów i żołnierzy 2-go pułku piechoty Legjonów Polskich, odznaki wręczył dr. Stefanowski, imieniem 3-go pułku dr. Pawłowski i pułk. Masny, imieniem 2-go pułku ułanów podpułkownik Mniszek. Przy wręczaniu odznaki II-ej brygady generał Górecki wygłosił krótkie przemówienie.

Szczegóły strasznej katastrofy autobusowej

Trzy osoby zabite — 9 ciężko rannych.

Łowicz 23 lutego. Szczegóły straszliwej katastrofy przedstawiają się według opowiadań naocznego świadka następująco:

Pociąg pośpieszny Warszawa - Gdańsk wpadł na linji Bednary - Łowicz na autobus pasażerski zdążający z Żyrardowa do Łowicza. Trzy osoby zostały zabite, 9 odniosło ciężkie rany.

Śmierć ponieśli: właściciel kawiarni w Bolimowie Antoni Ciesielski, oraz drugi pasażer, którego nazwiska nie zdołano stwierdzić:

Trzeci pasażer dentysta Samuel Brandt z Łowicza

zmarł

po przewiezieniu do szpitala w Łowiczu. Ciężkie rany odnieśli: kierowca autobusu Stanisław Perkowski i właściciel Zbirski. Pozatem rany odnieśli: Stanisław Bielski, 12-letni Stanisław Mońko, jego matka Stanisława, lat 40, Stanisław Dożykowski, Stefan Głowacki, Marja Dąbrowska, Stefan Szablewski i Jan Kaliński.

Dróżnik Adamczyk, który zapomniał zamknąć przejazd i stał się pośrednio przyczyną strasznej katastrofy — został aresztowany.

Niebezpieczne żarówki.

Dobry sposób na kradzieże.

Łódź, dnia 23 lutego. W ostatnich czasach wzmogły się w niepomierny sposób kradzieże na tramwajach podmiejskich. Głównym objektem na który polują złodzieje —

sa żarówki,

które ostatnio nietylko giną z poczekalń, ale również z wagonów tramwajowych.

Dyrekcja, która dotąd była bezsilna — wpadła na dowcipny pomysł ochrony żarówek w poczekalniach przed kradzieżą.

Ponieważ również siatka drutowa jest niedostateczną ochroną, postanowiono — przepuścić przez nią

prąd elektryczny.

Nie trudno sobie wyobrazić złodziejaszka, który sięgnąwszy po żarówkę rażony zostaje prądem...

Czary chytrej cyganki.

„Chciała" zamienić kobietę w słup drzewa.

Z Poznania donoszą:

Niesamowita przygodę przeżyła p Julianna Królowa.

Jeszcze sen nie uleciał z jej oczu, gdy usłyszała z podwórza kobiecy głos proponujący wróżbę z kart. Po krótkim namyśle p. Król otworzyła okno i zaprosiła nieznaną wróżbiarkę prawdopodobnie cygankę, do swego pokoiku. Wkrótce cyganka tajemniczym głosem objaśniała zasłuchanej klientce przyszłość z kart.

Po seansie, który kosztował 3 zł. wróżbiarka dowiedziała się, że Królowa cierpi na bóle w krzyżach.

Jak się okazało cyganka była również i znakomitą lekarką-czarodziejką. Za 10 zł. zgodziła się wypędzić z Królowej wszystkie bule za siedem gór i za siedem rzek. Ucieszona p. K. czemprędzej cygance wręczyła 10 zł. Nieznajoma pomruczała tajemniczo nad p. K., obeszła ją dokoła, wymachując rękoma, poczem odeszła zapowiadając swą wizytę na następny dzień.

I rzeczywiście następnego dnia już z rana wróżka zjawiła się w mieszkaniu cierpiącej na bóle w krzyżach. Lecz stała się

rzecz nieprzewidziana.

znachorka oddała 10 zł. zdumionej K. i zażądała za przeprowadzenie kuracji 50 zł. Na taką propozycję nie zgodziła się p. K.

Wówczas ku wielkiemu przerażeniu cierpiącej niewiasty cyganka położyła się na ziemi, porwała z szyi medalik i na wizerunek Matki Boskiej przysięgła, że jeżeli Królowa nie wręczy jej natychmiast 50 zł., to nietylko jej nie wyleczy, ale „mocą swych czarów" zamieni ją w słup drzewa.

Przerażenie naiwnej kobiety

nie miało granic:

bez słowa protestu wręczyła żądane 50 zł. chytrej cygance, która ulotniła się czemprędzej. Dopiero po ochłonięciu z przestrachu, kobiecina przyszła po rozum do głowy i pobiegła na policję.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Zemsta postrzelonej kaczki.

Pociągnęła myśliwego za sobą w otchłań śmierci.

Turek, 23 lutego. Osada Uniejów, w powiecie tureckim, wstrząśnięta została wiadomością o tragicznej śmierci zapalonego myśliwego, Tadeusza Kujawińskiego. Kujawiński rano wybrał się wzdłuż rzeki Warty na polowanie.

Przed wieczorem, gdy myśliwy nie wracał, żona jego w towarzystwie kilku sąsiadów, udała się na poszukiwanie.

Po pewnym czasie znaleziono na brzegu rzeki, obok załamanego lodu,

fuzję i czapkę myśliwego.

Zorganizowano natychmiast poszukiwania zwłok i po paru godzinach wydobyto je z dna rzeki. Oprócz zwłok Kujawińskiego, znaleziono w rzece zastrzeloną dziką kaczkę.

Jak się okazało Kujawiński postrzelił kaczkę, która upadła na środek rzeki. Myśliwy udał się po swą zdobycz. Słaba powłoka lodowa nie wytrzymała jednak ciężaru rosłego mężczyzny. Lód załamał się i nieszczęśliwy Kujawiński utonął.

Trzy miljony dolarów za mały folwark.

Sprawa jasnowidza Ossowieckiego.

Warszawa, 23 lutego. Całokształt dochodzeń w głośnej sprawie inż. Ossowieckiego spoczywa w rękach prokuratora przy warszawskim sądzie okręgowym.

Wszelkie materjały śledztwa zebrane przez prokuraturę wojskową, zostały przekazane władzom cywilnym. Dochodzeniami kieruje wiceprok. Baciareli.

Co się tyczy sprawy majątku Ławicy pod Poznaniem, dodać należy, że jego właściciel, zamożny obywatel ziemski p. Foksowicz, początkowo starał się normalną drogą uzyskać załatwienie tej sprawy. P. Foksowicz starał się otrzymać albo bardzo znaczne odszkodowanie, albo też sprzedać swój majątek rządowi

za sumę 3 miljonów dolarów.

Jest to nader wygórowana kwota, zwłaszcza jeśli się zważy, że majątek ten, chociaż położony jest w najbliższem sąsiedztwie Poznania, to jednak powierzchnia jego wynosi tylko 350 ha ziemi. Osiągnięcie tak fantastycznej sumy za wymieniony majątek miał ułatwić inż. Ossowiecki.

W dniu wczorajszym inż. Ossowiecki podpisał pełnomocnictwo do prowadzenia swej sprawy znanemu warszawskiemu adwokatowi Brokmanowi.

Trzy żony gospodarza

zmarły jednakową śmiercią.

Z Kościerzyny donoszą:

Od dłuższego czasu ludność małej wioski Zielin pod Kościerzyną żyła pod wrażeniem tajemniczego wypadku śmierci, którego ofiarą padła trzecia już żona gospodarza Kosznika. Mieszkańców wsi zastanawiał przedewszystkiem fakt, że wszystkie 3 kobiety umarły w tych samych okolicznościach, mianowicie

w 3 dni po połogu.

To też w wiosce różne krążyły o tem pogłoski, a żaden z jej mieszkańców nie wierzył, że żony Kosznika umarły naturalną śmiercią. Dowiedziały się o tem wszystkiem władze, które zajęły się zbadaniem sprawy. Odkopano zwłoki ostatniej żony Kosznika i dokonano sekcji, która wykazała, że

kobieta została otruta.

Jako silnie podejrzanego o dokonanie zbrodni aresztowała policja męża otrutej fiary, który żenił się w międzyczasie po raz czwarty. Śledztwo wyjaśni niebawem przyczyny ohydnego morderstwa względnie morderstw i wykaże ich sprawcę.

Pożar w zgierskiem kinie.

Zgierz 23 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych w kinoteatrze „Luna" w Zgierzu, przy ulicy Łęczyckiej 2, w czasie przedstawienia wybuchł pożar w kabinie operatora. Płomienie poprzez okienka zaczęły przedostawać się na widownię. Wśród publiczności powstała panika. Jak się okazało wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych zapaliła się taśma filmowa, od niej zaś urządzenie wewnętrzne kabiny. Mechanik Władysław Frydrysiak zajęty gaszeniem ognia uległ lekkim oparzeniom ciała. Zawezwanej straży udało się pożar zlokalizować w zarodku. Straty wynoszą ponad 2.000 złotych. Przedstawienie musiano zawiesić. Poparzonemu mechanikowi udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych.

6 miljonów 127 tysięcy bezrobotnych w Niemczech.

Berlin, 23 lutego (od wł. kor.). W dniu 15 b. m. liczba bezrobotnych w Niemczech dosięgła 6 miljonów 127 tysięcy wobec 4-ch miljonów 991 tysięcy w roku ubiegłym. Wzrost cyfry bezrobotnych w pierwszej połowie lutego

wyniósł 85 tysięcy.

Normalna komunikacja

na linjach kolejek dojazdowych.

Łódź, dnia 23 lutego. Zaspy śnieżne, jakie onegdaj zatarasowały tory tramwajów podmiejskich u uniemożliwiały komunikację — w ciągu dnia wczorajszego zostały

ostatecznie usunięte.

Najuciążliwsza robota dookoła u-

Dziś od rana tramwaje ... kursują bez przerwy i bez ... uprzątnięcia śniegu — trwała ... Łódź—Tuszyn, gdzie pr... specjalnym parowozem.

Późnym wieczorem osia... szyn.

Ofiary wielkomiejskiego ruchu

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 23 lutego. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Przejazd upadł odnosząc złamanie ręki 13-letni Lucjan Ignaczak, zamieszkały przy ulicy Przejazd 66. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po ... pierwszej pomocy przewiózł ... domu rodziców.

Na ulicy Piotrkowskiej ... przez dorożkę odniósł okalecz... 61-letni Icek Warszawski, ... mieszkały przy ulicy 6-go S... Zawezwany lekarz pogotowia ... niu opatrunku przewiózł Wars... do domu.

W bójce przy ulicy Wsp... ny) został pokłuty nożem 20-le... Kaczmarek, bezrobotny, ... ulicy Wspólnej 45.

Ofierze bójki udzielił p... pogotowia w lokalu 9 kom... cji.

Przy zbiegu ulicy Nawr... kowskiej najechany przez ... niósł szereg ran głowy 60-le... sław Grzybowski, pończosz... kały przy ulicy 28 p. Strzel... skich 35. Poszkodowanemu ... mocy lekarz miejskiego po... tunkowego.

Zdarzenia i wyp... ubiegłej doby

(—) „Berliner Montag... sensacyjną wiadomość o ... nach ukraińskich w związku ... mi na Dalekim Wschodzie. ... zacja wojskowa UOW ... w Pradze zawieszenie ... wystąpień przeciw Polsce ... Polska może dopomóc so... nie do wyzwolenia się ... Moskwy.

(—) W Genewie zmarł ... Ehzenberg, b. długoletni re... jera Porannego".

(—) W sejmie doszło wcz... tur podczas omawiania ... Grzecznarzowskiego (PPS) i ... skiego (Kl. Nar.) konfiskat...

Opozycja protestując prz... niczemu jej zdaniem prowad... opuściła salę obrad, w któr... sami posłowie BB.

DODATKOWA KOMISJA PO...

(a) W poniedziałek dnia 2... dziny 8,30 rano w lokalu ... Kościuszki 21 rozpoczyna ... dodatkowa komisja poborowa ... rowych rocznika 1910 i star... dotychczas nie stawali do p... skowego i nie mają uregulow... sunku do służby wojskowej.

Obowiązani są stawić ... przynależni do PKU. Łódź-M... zamieszkali na terenie 1. 4 ... 13 i 14 komisarjatów PP. o ... wezwanie Starostwa Grodzkiego...

Dramat na pustyni.

W KLESZCZACH PRAGNIENIA.

Przygoda lotników francuskich w Saharze.

Paryż w lutym.
...tych dniach na lotnisko Le Bour... Paryżu przybyli trzej lotnicy fran...: Reginensi (Korsykanin), Lenier i ... których już

uważano za zaginionych.

...końcu ubiegłego miesiąca trzej ...kowani lotnicy wystartowali o pół... Istres, małego miasta u ujścia Roda... ...lem ich podróży był Madagaskar. ...pierwszy lądowali w Senia, lotnisku w Algierji o godz. 10-ej m. 30. Na... lądowanie odbyło się w In-Salah, ...), skąd zdecydow. się przelecieć ...owania do oazy Tamanrasset. Regi... ...kierował samolotem, trzymając się wielbłądziego w piaskach pustyni, ... godzinie wszelkie ślady zostały za... ...lotnemi piaskami, a mapa pustyni, ...siadali lotnicy, dostarczyć im nie dokładnych danych dla orjentacji ...du na różnorodność obliczeń, okre... według poziomu morza, częściowo średn. wysokości gór. Utraciwszy ...tnicy krążyli daremnie, nie mogąc odpowiedniego terenu do lądowa... ...lejscowość, nad którą przelatywa... była podobna do zwykłych krajobra... ...ary — rozległych di... piaszczy... pagórkami, nie przewyższającemi ...rów wysokości, lecz stanowiła kraj ..., o wąskich tylko wąwozach, gdzie ...ie przybrać mogło formy niebez...

...mimo to, o godz. 5-ej przed wieczo... ...bec zapadającej nocy, Reginensi, ...y miejsce w przybliżeniu dogodne ...wania, postanowił lądować. Odbyło ...szczęśliwie na terenie kamienistym, ...kim, przy dotkliwem zimnie. Zmę... ...równo lotem, jak napięciem ner... ...nicy, nie opuszczając swych miejsc ...ocie, zapadli w sen, nawet nie u... ...y na mapie miejsca lądowania ...ro o szóstej z rana wzlecieli znowu ...kości 1200 metrów z silnym wia... ...tyłu. ... trzej lotnicy darem... ...patrywali zaginionych śladów. Z ...ą rozpoczęło się ich niepowo... Nie mając przyrządu do oblicze... ...kości wiatru, przelecieli w kierun... ...dnim 280 kilometrów zamiast ...ych stu, nie znalazły poszuki... śladów. Wrócili do punktu wyj... ...ąpił pierwszy moment tragicz... Lénier chciał nadać depeszę radjo ...nensi wszakże, kierując się fał... ambicją, nie pozwolił na to jesz... W międzyczasie wyczerpywały się benzyny. Gdy pozostało jej tylko ..., wylądowano, niestety na t. zw. — miejscu, zawsze pozbawio... ...y. I tutaj po przestudjowaniu kar... depeszę radjową tej treści:

...szeni lądować w pustyni. Rezer... ...ny u wyczerpania. Staramy się ...do punktu wodnego. Zachować kontakt z nami. Jesteśmy prawdopodobnie w okolicy Hadidu".

Była to jedna

tragiczna pomyłka więcej.

Hadid znajdował się o 400 kilometrów od miejsca lądowania.

W tym momencie rozpoczął się prawdziwy dramat lotników. Podczas ostatniego wzlotu rozbił się radjogoniometr Lénier'a, uniemożliwiając mu ustalenie stacyj nadawczych, z których przyjmował fale, oraz określenie własnej pozycji. Aparat odbiorczy natomiast działał znakomicie, darząc zrozpaczonych lotników kolejno muzyką gitar z Barcelony i dowcipami Grocka z Brukseli. Było to w poniedziałek wieczorem, dnia 1 lutego.

We wtorek z rana zaczęło dotkliwie piec słońce. Różnica temperatury pomiędzy nocą a dniem była bardzo przykra.

W nocy 0,

we dnie 37 i 38 stopni C. Jedynem pożywieniem, jakie załoga samolotu miała z sobą, były figi, lecz słodycz ich bez wody była nieznośna.

Tak minęły jeszcze dwa dni następne: Touge i Reginensi zdzierali podeszwy w poszukiwaniu wody, a Lénier przyjmował i wysyłał depesze radjowe. Uzyskał już połączenie z pułkownikiem Vuillemin i lotnikiem Poulain, ich przyszłym zbawcą. Starał się daremnie określić im położenie samolotu, ale tamci trzymali się stale jeszcze błędnych danych. otrzymanych w pierwszej depeszy.

W międzyczasie, wśród rozpaczliwego wyczekiwania ratunku, życie wielkiemi krokami poczynało odsuwać się od nieszczęsnych lotników znienacka i niewiadomo skąd wzięły się dookoła nich roje much, prześladując ich bez przerwy. Zmuszeni zostali do sfabrykowania masek z płótna z otworami tylko na oczy i nozdrza.

Pragnienie stało się wkońcu dręczącą męką. Więźniowie pustyni z rozpaczą stwierdzali, jak

siniały im usta i twarze.

Paznogcie stawały się kruche i łamliwe. Czubki palców stale obsiadały muchy, tak natrętne, że pozwalały raczej zabić się, niż puścić swoje ofiary.

W piątek 5 lutego lotnicy doznali najokropniejszego wstrząśnienia. Reginensi, który jak zwykle wybrał się na poszukiwanie wody, ujrzał nad sobą samolot. Usiłował dla sygnału rozpalić ogień z suchych traw, ale wiatr rozwiał słaby płomień i samolot przemknął nad nim. Po powrocie na miejsce lądowania Reginensi doniósł o tem towarzyszom. Noc jeszcze przeszła spokojnie, lecz nazajutrz pomiędzy lotnikami wybuchł spór, gdy Reginensi z Touge'm znowu wybrali się w drogę, a Lénier pozostać chciał przy swem radjo. Wkońcu jednak, gdy towarzysze dali zaświadczenie na piśmie, że zwalniają go z odpowiedzialności za porzucenie stanowiska, poszedł wślad za nimi. Zabrali z sobą spadochron z płótna, broń, konserwy, pozostawione na chwilę ostateczną, puste naczynie pięćdziesięciolitrowe i worki z figami. Po drodze jednakże powoli porzucali bagaż który, wydawał im się już zbędny. —

W chwili, gdy Reginensi, który szedł na przodzie, nareszcie spostrzegł kałużę wody, rozległ się nad nimi warkot motoru, ale ponownie minął ich samolot, lecący na wysokości 1.500 metrów. Za nim jednak ukazał się drugi. I wówczas Lénier i Touge, jakkolwiek byli już nawpół żywi tylko, zaczęli biec, trzymając spadochron za oba jego końce. Padali, podnosili się znowu... W końcu ujrzano ich. Drugi samolot, na którym znajdował', się Poulain, Vire i Ricard, opuścił się, dogonił pierwszy, poczem wylądowały kolejno.

—Niesiemy wodę! — zawołali zbawcy — tylko ostrożnie, nie wolno pić zawiele odrazu.

— „Pomimo to — opowiadał później Lénier — piliśmy chciwie, gasząc nareszcie dręczące pragnienie".

Mał.

Triumf attachè wojskowego w sądzie.

Zrozumiały entuzjazm publiczności.

W austrjackiem mieście Wels rozegrał się proces, który przez dwa dni trzymał w naprężeniu sfery towarzyskie całej zachodniej Europy, podsądny bowiem, Manuel Godoy, należał do świata dyplomatycznego i był przez dłuższy czas attache wojskowym republiki Gwatemali w Londynie. Godoy oskarżony był o to, że ubiegłego roku zastrzelił swego szwagra, Reinharda.

Świadkowie zeznali, że Reinhard poprostu

znęcał się nad swą żoną,

a siostrą Godoy'a, a nawet miał nosić się z myślą pozbawienia jej życia.

Godoy, który przybył z Londynu na telegraficzne wezwanie swej siostry, widząc brutalne postępowanie z nią swego szwagra, po gwałtownej z nim sprzeczce dobył rewolweru i celnym strzałem

położył go trupem

na miejscu.

Sąd przysięgłych, po 3-minutowej naradzie wyniósł wyrok uniewinniający, który w sali, przepełnionej doborową publicznością, wywołał niebywały entuzjazm.

Gdy wprowadzono oskarżonego, szczupłego, niskiego wzrostu, eleganckiej postawy południowca, nawet zupełnie obcy ludzie rzucili się ku niemu,

aby go uściskać

i powinszować mu uwolnienia. Prokurator, który nawet na wypadek zasądzenia Godoy'a miał zamiar wnieść prośbę o jego zupełne ułaskawienie, zrzekł się apelacji. Jakby w pochodzie triumfalnym wyszedł Godoy na ulicę, gdzie witano go entuzjastycznemi okrzykami.

Jeszcze nigdy wyrok uniewinniający nie doczekał się w Austrji tak radosnego przyjęcia.

—x:o:x—

Potworna zazdrość histeryczki.

Piękna maszynistka maltretowała swego szefa.

Samobójstwo 22-letniej maszynistki, Harriety Ebbs, w Londynie, dało powód do śledztwa, które ujawniło niezwykłe okoliczności życia i śmierci tej młodej osoby.

Pracowała ona od sześciu lat jako młoda maszynistka u technicznego dyrektora pewnej firmy nazwiskiem Stokes i utrzymywała z nim stosunek miłosny, mimo że szef jej był

człowiekiem żonatym.

Zeznał on, że Harriet Ebbs wywierała na niego wpływ niesamowity. Stokes poprostu był jakby niewolnikiem swej maszynistki. Pożerana zazdrością nie pozwalała mu zbliżać się do własnej żony, bywać z nią w towarzystwie albo jeździć z nią samochodem.

Ostatnio, dowiedziawszy się że pojechał na spacer z żoną, zrobiła mu histeryczną awanturę w biurze dyrekcji przedsiębiorstwa. Ledwie namówił ją by wróciła do jego biura prywatnego. Usiłował uwolnić się od niej za wszelką cenę, ale poprostu nie miał sił przeciwstawić się zgubnemu wpływowi młodej dziewczyny.

Wkońcu powziął zamiar udania się w dłuższą podróż do Niemiec gdzie miał do załatwienia szereg interesów firmowych, Harriet dowiedziała się o tem i zażyła truciznę przed drzwiami jego mieszkania. Służąca, słysząc dzwonek otworzyła drzwi i wówczas samobójczyni upadła na podłogę hallu.

Wszelka pomoc okazała się już spóźniona. Zmarła w strasznych męczarniach.

Gorączka przedwyborcza w Niemczech.



W Niemczech czynione już są przygotowania do wyborów prezydenta Rzeszy. 1) Maszyny do adresowania, 2) Główny komisarz wyborczy prof. dr. Wageman, prezes głównego Urzędu Statystycznego Rzeszy, 3) Kartoteki wyborcze

H. M. STEPHENSON. **POWIEŚĆ.**

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.
Przedruk wzbroniony. 31

Streszczenie początku:

...y komandor Winsley, popełnił ...eży w towarzystwie Zdemaskowa... ...swego służącego Wintera, stojącego ...komunisty Gardsteina, został zmu... ...oddania się na usługi partji komuni... Wraz z garstką zdecydowanych na ...wykolejeńców porwał z portu łódź przy pomocy której miano pod ...wem Gardsteina na pełnem morzu okręt pasażerski „Collosantę".

• • •

...ein zwrócił na komandora ...oczy, w których głębi tliło się ...iększego, niż zdrada i okrutniej... ...z nienawiść, lecz głos jego za... ...pełnie spokojnie.

...e żądam, żeby komandor robił ...ego się nie nadaje. Przeciwnie, ...żeby został w łodzi. Chcę tyl... ...nienia uroczystego przyrzecze... ...łódź dowiezie nas tam, gdzie trze... ...n, że się nie zawiodę. — Urwał ...rzył przenikliwie na Ruperta. — ...ych zabiliśmy — co oni byli za — łotrzykowie, którzy na prosty ...burżuazyjnego oficera, mianowa... ...przez kapitalistyczny rząd, gotowi ...ełać do nas, do swoich braci do ...ów?

...zy rządy komunistyczne, czy wo... ...wszystkie rządy, nie posługują się ...zobowiązanymi do ślepego peł... ...nieniа rozkazów?

— Nie będę z panem argumentował. Szkoda tchu.

— Po oprzątnięciu miłej Collosanty — wtrącił Brady — komandorowi pozostanie jeszcze zadanie przewiezienia nas na jedno miejsce na wybrzeżu samorzeckiem, gdzie wynajęliśmy farmę z wielką stodołą, pełną samochodów, naturalnie za dochód z naszyjnika Aronsonowej. Będziemy mieli tyle gotówki, że starczy nam aż nadto na wypłacenie załodze po tysiąc funtów na mordę. Potem załadujemy bractwo do samochodów i bywajcie zdrowi! Towarzysz pojedzie z nami. Mamy dwa ogromne, cztero-osobowe auta z miejscem na bagaże, my, wesoła szóstka — to jest Cragan, my trzej, Müller i O'Rourke. Tego ostatniego pozna towarzysz dziś w nocy. Uwieziemy z sobą zgórą miljon funtów w klejnotach, banknotach i złocie. O, potrafimy użyć tych skarbów! Towarzyszowi może lekko przypaść dwieście tysięcy funtów, plus bezpłatna podróż z paszportem choćby na koniec świata. Zastanów się nad tem, towarzyszu i rozpogódź ponure oblicze.

— Czy myślicie, że ja wezmę choć grosz z waszych łupów?

— Chyba towarzysz nie będzie taki głupi, — rzekł dorzecznie i wesoło Brady i jego pospolita twarz przemieniła się wyrazem zapału. — Przecięliśmy już kilka gardeł i nie jest wykluczone, że będziemy musieli przemówić do rozsądku kapitanowi naszej Collosanty paru granatami. — Może odrazu nie pozna, że nie lubimy żartować. Pewnie, że lepiej byłoby nie kalać duszy tylu grzechami i to bez korzyści. Teraz niech towarzysz nic nie mówi, żeby nie utwierdzać mnie w uporze, a zastanowi się nad tem spokojnie jak przystało na rozumnego człowieka. I niech towarzysz pamięta, że w razie odmowy wzięcia udziału w zyskach, my zyskamy, a towarzysz straci. I nic więcej.

— Jeżeli komandor nie znajdzie okrętu — wtrącił Gardstein — to to właśnie spowoduje przelew krwi. Czy się panu zdaje, że wrócimy do domu bez łupów? Z tym się nie uda, to napadniemy na inny okret. Zyski będą mniejsze, bo nie mielibyśmy do pomocy przyjaciół wśród pasażerów i ponieważ nie byłoby komu przekonać oficerów, żeby zatrzymali okręt, musiałoby przyjść do rozlewu krwi.

— Powiedziałem już, że nic mnie to wszystko nie obchodzi — rzekł gniewnie Rupert. — Róbcie, co chcecie. Ja nie będę korzystał z waszych łupów.

— Chwalebna delikatność uczuć, jak na człowieka, który oszukiwał w kartach kolegów - oficerów i okradał na wizytach innych gości — rzekł Gardstein.

Rupert zauważył, że wygłaszając tę zniewagę komunista sięgnął do kieszeni spodni. Nie było się co narażać. Odwrócił się więc w milczeniu, ale po chwili namysłu rzucił przez ramię:

— Jeżeli admiralicja nie składa się z samych idjotów, to Collosanta i wszystkie wielkie okręty pasażerskie dostały już eskortę niszczycieli. Oby Pan Bóg dał!

Przez grupę bandytów, stojących w przejściu, przecisnął się Müller i rzekł:

— Już jesteśmy pod wodą półtorej godziny, Herr Nawigator. Czy nie moglibyśmy się wynurzyć?

— Dobrze — rzekł Rupert. — Ale naprzód tylko tyle, żebym zbadał przez peryskop, czy niema niebezpieczeństwa.

Dla chorej duszy tego człowieka, który oddał się w niewolę djabłu, dlatego, że ulakł się śmierci, mogącej go wyzwolić, istniało teraz tylko jedno lekarstwo — działanie. Byle coś zrobić! Byle coś zrobić! W dziesięć minut później stał na wieży „Z—3" z Müllerem u boku. W dole pulsowały maszyny, naokoło roztaczał się bezmiar wód, a w górze — prawie bezchmurne niebo. Nad morską pustynią świeciło ciepłe, jesienne słońce.

Przez pół godziny łódź płynęła na południo - zachód, poczem na mostku ukazali się Gardstein i Brady, maszyny ucichły i stalowy rekin stanął.

— Teraz może sobie płynąć z prądem — rzekł komandor. — Okręty z Oporto chodzą trzydzieści mil stąd na północo - zachód, a szlak Bilbao idzie — pięćdziesiąt mil na wschód. Małe prawdopodobieństwo, żeby tu nas kto wypatrzył. Niech sobie płynie z prądem i niech przynajmniej dwóch ludzi czuwa na mostku na wypadek pokazania się aeroplanów, czy niszczycieli. Ja zejdę nadół. Muszę coś zjeść i przespać się.

— Słyszałem, że to niebezpiecznie płynąć z prądem, przy otwartym luku — zauważył Gardstein.

— Wszystko jest niebezpieczne, jeżeli się ma taką załogę jak nasza — odpowiedział komandor, odwracając się pogardliwie. Jeżeli ta przeklęta łódź pójdzie na dno, djabli będą mieli używanie.

— Ma towarzysz rację — rzekł Brady. — Belzebub powinien nam wyjść na spotkanie we własnej osobie. Jeżeli nie wyjdzie, uznam to za osobistą obrazę.

— Idę na dół — powtórzył obojętnie Rupert. — Chce mi się jeść i spać. Obudźcie mnie na godzinę przed zachodem słońca, to oblicze położenie, jeżeli się da.

Pożegnano go milczeniem. Dopiero gdy zniknął, Müller krzyknął w luk do jednego ze swoich ziomków, grających rolę kucharza, żeby przygotował posiłek dla komandora. Jedzenie było dobre. Rupert, pokrzepiwszy się, zapadł w niespokojny sen, przerywany majaczeniami. Śniła mu się twarz umarłego człowieka z otwartemi oczyma — zapadającego się powoli w fale, nadające jej zielone zabarwienie. Śniła mu się głowa chwiejąca się na odrąbanej szyi, rozdziewiająca się rana i wielka masa skrzepłej krwi. Śniła mu się żywa maska o płytkich, niespokojnych, palących, to rozszerzających się, to malejących oczach i własny głos, powtarzający z intonacją dziecka na lekcji ciągle te same słowa: „Nie mogę złamać przyrzeczenia. Nie mogę złamać przyrzeczenia". Śnił mu się djabeł z tradycyjnemi rogami i kopytami, uśmiechający się uśmiechem Gardsteina.

Obudził się i czując, że już nie uśnie wrócił na wieżę. Opadło go zobojętnienie, z którem nie usiłował walczyć. Poruszał się i pracował automatycznie. Słońce zaszło pogodnie i niebo roziskrzyło się gwiazdami. Chronometr i sekstant wyznaczyły z dużą dokładnością położenie „Z—3" na morzu. Puszczono znowu w ruch silniki Diesla, wypróżniono zbiorniki balastowe i Rupert wyznaczył kurs. „Z—3" ruszyła w dalszą drogę. U steru jej stał specjalnie jeden z najlepszych nawigatorów marynarki brytyjskiej.

Kurs prowadził trochę na północo — zachód. Nie było wielkiej obawy, żeby znów dawać nurka, gdyż łódź podwodna, płynąca bez świateł da się zauważyć, nawet w bardzo jasną noc, najwyżej na odległość trzystu stóp.

Wkrótce po jedenastej łódź znalazła się w sąsiedztwie linji okrętowej Nowy Jork — Southarpton, blisko siódmego stopnia długości zachodniej, to znaczy dobrze na południo — zachód od Scilly.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet Obywatelski Pomocy Społecznej, nie poprzestając na dożywianiu bezrobotnych i zaopatrywaniu ich w odzież i opał — zorganizował również sekcję kulturalno-oświatową. Zorganizowano teatr bezpłatny dla dzieci bezrobotnych, postawiony na wysokim poziomie artystycznym, a ponadto przy kuchniach dla bezrobotnych mają być otwarte wypożyczalnie książek i świetlice z czytaniem gazet i pogadankami ogólno-kształcącemi. Czytelnie i bibljoteki naprzód będą zorganizowane przy kuchniach dla pracowników umysłowych, poczem działalność ich rozszerzona także zostanie i na kuchnie dla pracowników fizycznych.

* * *

Racjonalna aprowizacja Warszawy opiera się na wykonaniu planu rozbudowy sieci hal i bazarów. Plan opracowała inspekcja handlowa magistratu. Każda dzielnica miasta uzyskać ma w myśl tego planu halę detaliczną, obliczoną w ten sposób, aby mogła zaspokoić potrzeby dzielnicy. Istniejące hale targowe na pl. Mirowskim, na pl. Kazimierza Wielkiego i na Koszykowej są w śródmieściu i nie posiadają dla krańców żadnego znaczenia. Dzielnicowe hale detaliczne powstać mają na Woli, na Ochocie, w Mokotowie, na Powiślu, na Powązkach i w kilku miejscach na Pradze. Pozatem istnieje projekt wybudowania hali dzielnicowej na pl. Parysowskim dla północnej dzielnicy miasta. Hala dla Powiśla powstać ma w zabudowaniach rzeźni na Solcu. Pozatem jedna hala na Pradze powstanie w zabudowaniach na Namiestnikowskiej, z których rzeźnia będzie przeniesiona. Hale dla dzielnicy wolskiej powstaną na wyznaczonym na ten cel placu. Hala ta miała być budowana na warunkach kredytowych. Jednakże ze względu komplikacji na rynkach pieniężnych zagranicznych budowę odroczono. Poza temi halami detalicznemi powstać ma w przyszłości wielka hala hurtowa z chłodnią i urządzeniami dla przechowywania mięsa, warzyw i owoców.

* * *

Inspekcja handlowa magistratu uprawniona jest do dokonywania rewizji wag i odważników używanych w hadlu na ulicach Warszawy. Kontrolerzy badają wagi na straganach, wózkach i w budkach. Od 1 kwietnia 1931 roku do dnia dzisiejszego zatrzymano 248 narzędzi mierniczych i sporządzono 119 protokółów. Ostatnio zauważono, że sprzedawcy uliczni owoców używają dokładnych wag, ustawiając je jednakże w ten sposób że każda sprzedaż stanowi oszustwo w stosunku do kupującego. Wagi ustawiane są na podstawkach, w ten sposób obliczonych, że szale wagi przechylają się na jedną stronę. Takie oszukiwanie kupujących przybrało rozmiary masowe.

Precz z uprzedzeniem, że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

KRATECZKI.

Popłoch na poczcie.

Ochłodzony temperament.

Hasło rozbrojenia moralnego bardzo szybko się przyjęło. Wobec tego rozbrajajmy się moralnie. Proszę bardzo. Ja przeciwko temu nic nie mam. Rozbrajajmy się. Dałem już nawet piękny początek moralnego rozbrojenia u siebie w domu. Gdy żona zaczyna krzyczeć, mówię jej spokojnie:

— Kochanie, rozbrój się moralnie.

— Czego?!?

— Rozbrój się moralnie. To znaczy: uspokój się, nie krzycz, nie stwarzaj atmosfery wojny (domowej), nie podniecaj mego temperamentu. Nasz mały synek, czyli „młode pokolenie", powinien wychowywać się w atmosferze pokojowej...

— Przecież na spacer też musi wychodzić, nie może siedzieć cały dzień w pokoju...

— Nie o to chodzi. Atmosfera pokojowa, to jest spokój, cisza, zaniechanie akcji wojennej...

— Poddaj się, to i będzie koniec wojny!...

I dogadaj się tu, bracie, z kobietą.

Mimo tych niepowodzeń w dalszym ciągu moralnie rozbrajam się. Z wierzycielami rozmawiam łagodnie, perswaduję słodko, że jak mi jeden z drugim nie dadzą świętego spokoju, to jak wyrznę, jak wyrzucę na zbity łeb ze wszystkich schodów, to tylko kurzyć się będzie!

Rozbrajajmy się moralnie! Tak wypada. Niechaj nikt nie powie złego słowa ani żonie swojej, ani teściowej swojej, ani innym wrogom swoim, ani bratu ani siostrze, ani kolegom ani przyjaciołom, ani przyjaciółkom, ani wogóle nikomu. Każdy winien pamiętać, że jest moralnie rozbrojony, co jednak nie oznacza, że ktoś jest rozbrojony z moralności. Nie można nikogo rozbrajać z tego, czego niema. Rzecz to oczywista i jasna, jak polityka gospodarcza.

Ja, jako zdecydowany pacyfista, poszedłem jeszcze dalej. Rozbroiłem się nawet materjalnie. Do głębokiej rzeki wrzuciłem swój scyzoryk, chodzę na ulicy bez broni (czasami z Marylką), nie znoszę ani karabinu, ani nie ciągnę też za sobą najmniejszej nawet armatki polowej. Jak się rozbrajać, to rozbrajać. Było nie — było! Dajmy piękny przykład światu, że stosujemy w praktyce szczytne hasła. Armję naturalnie trzeba zachować, uzbrojoną rzecz prosta, nie można przecież się wydawać na łaskę jakiegoś sąsiada, ale można armję rozbroić moralnie. Opowiadajmy żołnierzom ładne bajeczki o wiecznym pokoju, o tem jak to już—już, lada moment Japończyk ucałuje z dubeltówki Chińczyka i pójdzie z nim na wódkę (z ryżu). Niemiec poprosi Polskę, żeby sobie zabrała Gdańsk zupełnie bo to przecież bliziutko Polski i będzie nam z tem wygodniej. Ameryka padnie w objęcia Anglji. Francja Niemcom i będzie raj na ziemi. Tylko troszkę cierpliwości, troszkę poczekać. Niedługo. Ot, z pięć tysięcy lat.

AWANTURA.

Józef Jarosz posiada kiosk w urzędzie pocztowym przy ul. Zachodniej 67. Dnia 6 listopada r. ub. do kiosku Jarosza zgłosił się Eljasz Brodt i kupił znaczków pocztowych za sumę 4 zł. wręczając Jaroszowi monetę pięciozłotową. Ponieważ Jarosz miał jeszcze kilku amatorów znaczków, to też w natłoku zapomniał wydać Brodtowi złotówkę reszty. Gdy Brodt upomniał się o swą należność, Jarosz, zwymyślał Brodta i uderzył go w twarz. Napadniętemu przybiegł z pomocą Moszek Berger. Jarosz widząc przed sobą aż dwu napastników, zapomniał o haśle rozbrojenia, i wyciągnawszy z kieszeni rewolwer, skierował go w stronę Bergera i Brodta. Współwyznawcy ich licznie znajdujący się w urzędzie, przerażeni padli plackiem na ziemię, wszczynając wrzask srogi a piekielny, który zwabił wszystko słyszącą policję. Józefa Jarosza rozbrojono moralnie i materjalnie, zaś Sąd Grodzki skazał go na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Oto jaskrawy przykład smutnych skutków wyścigu zbrojeń.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Dramatyczne sceny w pałacu

Hrabina zemdlała podczas licytacji.

Z Jarosławia donoszą:

Wstrząsające sceny rozgrywały się we dworze hr. M. pod Pruchnikiem na tle przymusowego zajęcia ruchomości dla pokrycia nieznacznej stosunkowo pretensji

jakiegoś handlarza koni.

Podczas wynoszenia mebli hrabina osoba wątłego zdrowia, popadła w ciężkie omdlenie z którego ja tylko z trudem zdołano ocucić. Hrabia zaś pośpieszył tymczasem do sąsiadów, chcąc zaciągnąć pożyczkę na pokrycie długu.

Minęła druga i czwarta godzina, słońce miało się ku zachodowi, a hrabiego nie było widać. Powrócił dopiero późnym wieczorem — z pustemi rękami i nie mógł niestety

uratować się przed zajęciem.

Hr. M. nie stanowi wyjątku — jeżeli chodzi o katastrofalne położenie finansowe. Kasa Oszczędności w Jarosławiu odmówiła jednemu z najznakomitszych książąt - magnatów tut. powiatu pożyczki w kwocie 1000 dolarów...

W pewnem pobliskiem miasteczku Ł. można nabyć weksle jednego z wysoce arystokratycznych rodów hrabiowskich. Weksli tych podpisano na jakiś miljon złotych. Mają one pełne pokrycie, ale mimo to nikt nie chce na nie

dać gotówki.

Jeden z baronów ziemian o niemieckiem nazwisku ma podobno zobowiązania pieniężne na około 250 tys. dolarów które „wiszą", gdyż obecnie niema mowy o spłatach.

Trup przykuty do ściany

Straszne odkrycie w piwnicy.

Z Wilna donoszą:

We wsi Kuny, gminy podbrzeskiej zaginął przed kilku laty w zagadkowy sposób syn zamożnego mieszkańca tej wsi Antoniego Parnusa. Mimo rozmaitych wersyj, krążących po wsi, w związku z tem tajemniczem zaginięciem nikt przez dłuższy czas nie mógł się dowiedzieć co się stało z zaginionym. Dopiero przed kilku dniami tajemnica

wyszła najaw.

Stało się to w sposób następujący: przed miesiącem zmarł nagle Antoni Parnus i od spadkobierców zmarłego nabył jego dom niejaki Mikołaj Szczygielewicz. Nowy właściciel przeprowadzał w nabytym domu gruntowny remont, podczas którego zaszła potrzeba przerobienia piwnicy. I tu podczas prac, dokonano przejmującego zgrozą odkrycia. W ciemnym i odgrodzonym drewnianą przegródką w kącie piwnicy leżały rozkładające się zwłoki człowieka przykutego łańcuchem do ściany.

Powiadomiona o tem po[...] ła energiczne dochodzeni[...] prowadziło

do wyjaśnienia tajem[...]

Ustalono, że jest to ciał[...] go przed laty umysłowo - c[...] Antoniego Parnusa — 24-l[...] ma, którego ojciec w celu [...] od otoczenia, ponieważ był [...] bezpieczny, zamknął w piwn[...] kuł do ściany. A zrobił to [...] jemnicy, że nikt, prócz nie[...] wiedział.

Ponieważ stary Parnus [...] cią nagłą zabrał ze sobą [...] straszną swą tajemnicę.

Pozostawiony na pastwę [...] kuty do ściany, młodzien[...] puszczać i należy daremnie [...] wolnić się z trzymających [...] chów i zmarł wśród ogrom[...] m — śmiercią głodową.

—x:o:x—

Mąż „pogryzł się" z przyjacielem d[...]

Pojedynek na... zęby.

Z Zaleszczyk donoszą:

Od przeszło pół roku Posida Piotr, czeladnik krawiecki z Zaleszczyk, utrzymywał bliższe stosunki z żoną Dmytra Zwizdaryka z Dobrowlan tut. powiatu.

Stosunek był przez męża tolerowany tak długo, jak długo Posida był w stanie opłacać się. Gdy jednak Posida wyczerpał swoje

zasoby pieniężne,

wystąpił do niego Zwizdary[...] siami, zarzucając mu — [...] ny.

Wskutek kłótni doszło do [...] czasie której Zwizdaryk od[...] dzie kawałek nosa, zaś Posi[...] rykowi przegryzł palec wsk[...]

Historja tego małżeńskieg[...] oparła się w rezultacie o Sąd [...] Zaleszczykach, który będzie [...] dać orzeczenie w tej drażliw[...]

—x-x-x—

Kto znajdzie pana w czarnym sz[...]

Przyjechał z Ameryki i zginął...

Z Grudziądza donoszą:

Dnia 21 stycznia 32 r. do Pawła Zieleckiego zam. w Pokrzywnie pow. Grudziądz przyjechał kuzyn jego Bernard Zielecki zam. stale w Chicago. Powiadomił on swoją rodzinę, że ojciec jego Jan zmarł 3 lata temu w Ameryce i pozostawił w testamencie po 1000 dolarów na każdą osobę z rodziny. Bernard Zielecki przenocował u Pawła Zieleckiego w Pokrzywnie tylko jedną dobę i wyjechał do siostry zamężnej Walerji Jankowskiej zam. w Słupie pow. Grudziądz, gdzie przebywał przez 22, 23 i 24 I. 32 r. W dniu 22. I. 32 r. wysłał list do Komendy P. P. w Rypinie z prośbą o odnalezienie niejakiej Elżbiety Zieleckiej ur. w 1854 r. w Rypinie z powiadomieniem, że chodzi w danym wypadku o spadek po jej zmarłym bracie Janie Zieleckim, który jako fabrykant zmarł w Chicago. Na liście tym podpisał się jako

inżynier dr. Bernard Zielecki,

podając adres Pokrzywno pow. Grudziądz. Na kopercie tego listu widnieje stempel pocztowy z napisem „Warszawa—Grudziądza z datą 22.I.32 r." co wskazuje że list był wrzucony w dniu 22 I. 32 bądź do pociągu przejeżdżającego z Warszawy do Grudziądza o godz. 16,38 [...] skrzynki pocztowej umieszcz[...] nym z dworców kolejowych [...] nie Niowald, Melno, lub B[...] W Rypinie Elżbieta Zielecka [...] odnaleziona i jest nieznana. D[...] r. wyjechał ze Słupa do Burs[...] drugiej siostry Pawła Zielec[...] Wacławskiej, skąd zamierzał [...] Pokrzywna do swego kuzyna [...] go wieczoru. W Bursztynowie [...] wał, i był widziany ostatni ra[...] wieczorem w oberży w Lino[...] ce. Od tego czasu wszelki ślad [...] ginął. Bernard Zielecki miał w[...] meryki dopiero około 10. IV. [...] miał przy sobie większą ilość [...] dolarach. Rysopis Bernarda [...] wzrost średni, włosy c. blond, [...] krągła, oczy niebieskie, więce[...] niej tuszy, po polsku mówi d[...] statnim palcu lewej ręki pier[...] lantami wartości 2.000 zł., ubr[...] ny płaszcz na czarnem futrze [...] pluszowy, ubranie granatowe, [...] ne ze sztylpami, czarny szal na [...] lusz j. bronzowy, w ręku teka [...] i laska trzcinowa.

—:—

J. BRUNO - RUBY.

Przemytnik.

Doktór X. lubił opowiadać ciekawe historie, ku zadowoleniu pań domu, które zapraszały go często. Tego wieczora przy stole jednej z najpiękniejszych kobiet Paryża mówił nam o ludziach nadmiernie nerwowych, których urojone cierpienia zamieniają w połowicznych warjatów. Był to temat nowy i ciekawy dla ludzi, przyzwyczajonych do plotek i miłosnych intryg. Proszono go o jaki przykład.

— Dobrze, — rzekł, — opowiem pani historję Wincentego, i przekona się pani do jakiego stopnia dojść może obawa człowieka nadwrażliwego.

„Wincenty" był synem przemytnika i sam także trudnił się przemytnictwem. Mieszkał w małym porcie wybrzeża baskijskiego i przemycał towary na stronę francuską i odwrotnie. Od czasu do czasu Bidassoa było widownią jego „wyczynów", niekiedy też i morze. Tyle jest granic celnych na tem wybrzeżu i celnicy są tutaj tak czujni, że nigdzie nie można było czuć się bezpiecznym. Zliczyć nie można było wielkiej ilości zabitych i rannych wśród przemytników, a Wincenty który był człowiekiem wrażliwym, zawsze spodziewał się najgorszych wyników. Nadewszystko jednak przerażała go myśl o więzieniu. Literalnie tracił głowę. Każdą wyprawę zatruwała mu wizja żelaznych drzwi, które na zawsze zapadną za nim. Jednakże ze względu na ojca, który był słynnym zawadiaką, nie ośmieliłby się przyznać do swych obaw. Ayerba nie żartował, gdy chodziło o jego „rzemiosło", a gdy wydało mu się kilka razy, że Wincenty zawahał się, nazwał go tchórzem i spojrzał na niego oczyma groźnemi jak sztylety. Wincenty nie śmiał zatem sprzeciwiać się, lecz trwoga jego rosła jeszcze pod wpływem przymusu. Kilkakrotnie pomyślał o ucieczce, o udaniu się do Bordeaux lub innego wielkiego miasta, aby zarabiać na chleb w sposób mniej niebezpieczny. Wiedział, że banda — straszliwa banda, złożona z ojca jego i dziesięciu innych, nie uspokoi się, póki znowu nie zawładnie nim i nie ukarze go, jak na to zasługiwał. Więc nie śmiał... I to dręczyło go najwięcej: nigdy nie mógł się zdobyć na jakie stanowcze postanowienie; postępował zawsze, jakgdyby w rękach tamtych był — zabawką.

Najciekawszą rzeczą było, że lękał się tylko przyszłych niebezpieczeństw. W chwili działania był człowiekiem niezwykłej odwagi. Kilkakrotnie zaskoczyła go burza na morzu. W podobnych wypadkach nie zadrżał nawet. Natomiast wyobraźnia jego wyolbrzymiała możliwe przyszłe zdarzenia, odbierając mu panowanie nad sobą. Straszliwa trwoga pozbawiała go snu, mroziła mu krew w żyłach i przygniatała mu pierś nieznośnym ciężarem.

Takiej właśnie nocy miał przekroczyć granicę. Ojciec jego na dzień następny projektował wielką wyprawę. Jak zwykle Wincenty i tym razem przewidywał, że będzie ostatnia: widział już kajdanki na swych rękach.

Tętna jego szalały; oddychał z trudnością i czuł dręczący ból w mózgu.

Ponadto od dni kilku prześladowały go złe przeczucia, a wobec tego, że był przesądny, niemal tracił zmysły. O świcie, gdy ujrzał siebie w lustrze, bladego, z zapadniętemi oczyma, postanowił:

„Trzeba, żeby ta męka skończyła się nareszcie!... Nie wytrzymam tego dłużej... To nie jest życie dla mnie... Trudno: wydam bandę!...

Nie chciał zastanawiać się dłużej nad tą kwestją. Powzięcie postanowienia ulżyło mu, lecz wkrótce ogarnął go innego rodzaju niepokój. Pójść do żandarmerji i wydać własnego ojca — była to rzecz niemożliwa — hańba za wielka; ale mógł napisać... Oczywiście podpisać się musiał własnem imieniem i nazwiskiem, inaczej aresztowanoby go razem z innymi, ale przynajmniej uwolni go to od zniesienia wzroku urzędnika sprawiedliwości i bezpieczeństwa publicznego, przed którym odegrać miał rolę Judasza. Wziął arkusz papieru i przy promiennym wschodzie słońca, skreślił swoją denuncjację. Pismo jego było nierówne, gdyż drżała mu ręka, pomimo to cała praca nie zajęła mu dłużej ponad trzy minuty. Była piąta rano. O tej porze mógł bez obawy spotkania kogokolwiek wrzucić list swój do skrzynki merostwa. Wyskoczył przez okno (mieszkał na parterze) i nie obudziwszy nikogo, pobiegł pustą ulicą.

Ktokolwiek widzieć mógł tego młodzieńca o zręcznej postaci i ogorzałej cerze, w kwiecie wieku, sądził, że o tej wczesnej godzini szedł na schadzkę miłosną, a raczej z niej wracał. Wincenty jednak szedł wydać swych towarzyszy. Rzecz cała poszła gładziej, niż przypuszczał. Zdawało się, że Opatrzność z drogi jego usuwała wszelkie komplikacje i póki list nie znalazł się w skrzynce, Wincenty na chwilę jedną nie pomyślał o szpetocie swego czynu. Po raz pierwszy od lat oddychał swobodnie. Po raz pierwszy znalazł sposób uchylenia się od pójścia z bandą. Z chwilą jednak gdy czyn został wykonany, zdał sobie sprawę z jego ohydy. Zdradził ojca! Wprawdzie zawód Ayerby należał do brudnych, wina była po jego stronie... ale jednak był jego ojcem!...

Wincenty doznał zawrotu głowy. Byłby w tej chwili oddał dziesięć lat swego życia, by dostać zpowrotem do ręki ów papier przeklęty. Wszedł do kościoła, otwartego przed chwilą i zaczął błagać Boga, żeby cudem jakimś nie doręczono jego listu komendantowi.

Wyszedł z kościoła, z uginającemi się pod nim kolanami po to, żeby ujrzeć listonosza, jak wyjmował listy z skrzynki. Losy zostały rzucone: władze będą zawiadomione, przemytnicy ujęci, a on, Wincenty — przeklęty na wieki.

Wrócił do siebie i znowu przez okno. Matka jego schodziła ze schodów, a ojciec rozmawiał w kuchni. Rozebrał się i rzucił się na łóżko z głową w ogniu. Kilka chwil później usłyszał głos matki, która go wołała, lecz nie odpowiedział. Wówczas weszła i widząc jego rozgorączkowanie, zagadnęła go czule i troskliwie:

— Co się tam dzieje znowu: — zawołał ojciec z drugiej strony izby.

— Jest chory, zdaje się, — odpowiedziała matka.

Ayerba ukazał się na progu. Jego surowa twarz i szerokie bary nadawały mu wygląd bardziej groźny niż było w rzeczywistości. Widząc go, Wincenty poczuł śmierć w duszy.

— Nie jest chory! Gra komedję, żeby nie pójść z nami dziś. Zastanawiam się, jak mogłem wydać na świat podobnego tchórza!

I zbliżywszy się do łóżka, brutalnie szarpnął Wincentego:

— Dalej! Wstawać! Idź na śniadanie! A jeżeli nie będziesz zachowywać się jak mężczyzna, wpakuję ci któregoś dnia kulę w łeb!

Nie byłby tego zrobił nigdy, bo w gruncie rzeczy ubóstwiał syna, ale wściekało go, że był zmuszony pogardzać nim.

Wincenty pomimo swych lat dwudziestu pięciu usłuchał ojca z uległością dziecka. Wszystko wirowało dookoła niego i nie mógł przełknąć jednego kęsa. Już od lat czuł się nie[...] ale nigdy w tym stopniu co [...] groźnem spojrzeniem ojca, [...] spuszczał oczu z niego, zjadł [...] co miał na talerzu, i wstał [...] się na nogach.

— To prawda, że źle wy[...] rzekł Averba. — A zatem ni[...] leś?

— Nie, — cicho szepnął W[...] — jestem chory.

— Chory naprawdę, a nie [...] chcesz się wymówić od p[...] dziś wieczorem?

Wincenty doznał spazmu w[...] nego... czy też zachichotał [...] dział tego wcale. Dziś wiecz[...] za ironja w tem pytaniu!

— Nie! — odparł, cedząc [...] — to nie dlatego.

— A więc dobrze! — rzekł [...] — Połóż się! Zobaczymy się [...] rem.

Zlitował się pomimo wsz[...] wzmogło wyrzuty sumienia [...] go. Wrócił do swego poko[...] położył się do łóżka. Chwycił [...] liwy lęk, zimno i dreszcze [...] przed śmiercią i więzieniem [...] ca, a teraz opanowała go [...] udręka wstydu. Naprawdę [...] wytrzymać dłużej. Pragnął [...] nego: uciec przed samym [...] ciągnął z pod łóżka sznur, k[...] wał przy wyprawach prze[...] przymocował go u belki su[...] na podobieństwo Judasza — [...] się. Stara historja, dobrze [...] rzom psychjatrom!"

Zapanowało krótkie milcz[...] przerwała jedna z obecnych [...] pań, mówiąc z uśmiechem [...]

— W gruncie rzeczy [...] szego, jak urodzić się tchórz[...]

I takie było ostatnie s[...] wieści...

SPORT

Pewne uderzenie Rana.

Nowe zwycięstwo.

...lski bokser Edward Ran zwyciężył ...ce boksera amerykańskiego Bille ...nda już w drugiej rundzie przez ...

...alka toczyć się miała w 10-ciu run-...

...wsend rozpoczął w doskonałej for-... zwyciężył w pierwszej rundzie. W ... rundzie walka zdawała się być wy-równaną, kiedy nagle Ran szybkiem uderzeniem

oszołomił swego przeciwnika

tak, że ten stracił przytomność Ran wykorzystał ten moment i uderzył drugi raz przeciwnika i powalił go na ziemię.

Ran waży 147, a Towsend 145,4 amerykańskich funtów.

...draczają... odraczają...

Sprawa Petkiewicza.

...posiedzeniu zarządu P. Z. L. A. ...rywaną była ponownie sprawa ...zenia Petkiewicza w prawach a-... na wniosek K. S. Warszawian-... Zarząd P. Z. L. A. posiada już ... wyraźnych dowodów, obc... Petkiewicza i mógłby już na... wydać decyzję, ale ze względu na ... właściwie klub Warszawianka ...en był sam

dać swoje materjały,

które do chwili obecnej jeszcze nie zostały złożone. zarząd P. Z. L. A. pragnie jeszcze zaczekać na skompletowanie swoich dowodów z dowodami Warszawianki i raz jeszcze przesłuchać Petkiewicza. Wobec tego całą sprawę odroczono do pierwszych dni marca. a Warszawiankę zawezwano do złożenia dowodów do dnia 2 marca.

Frapujące zawody w hali.

Nowe lekkoatletyczne rekordy światowe.

...New Yorku, na zawodach lekko-...cznych w hali. padły dwa nowe ...y światowe.

...rge Venzke, z pochodzenia ... uzyskał w biegu na 1 milę czas ...ek, bijąc swój własny rekord ...y 4:11.2 sek. Nowy rekord jest ... od rekordu światowego na 1 mi-...nowionego przez Nurmiego. na ...em powietrzu w czasie 4:10.4 sek. ...y wynik na otwartem powietrzu

posiada jedynie Ladoumegue,

który w roku ub. uzyskał czas 4:09.2 sek.

Inny zawodnik amerykański, Leo Sexton, ustanowił rekord światowy w pchnięciu kulą wynikiem 52 stopy ang. 8 i trzy ósme cali. Wynik ten jest lepszy od rekordu światowego, ustanowionego na otwartem powietrzu przez Niemca Hirschfelda, a wynoszącego 52 stopy 7 i pół cali

...wyciężony olbrzym.

Niebywały sukces Polaka.

...iej walk zapaśniczych w cyrku ...ano" wszedł już całkowicie w ...alk końcowych. Za kilka dni roz-... się losy przyszłego mistrza ...zawodowców. Pretendują do ...becnie najsilniejszy polski oby-...mistrz świata Aleksander Garko-... który dotychczas niema

ani jednej porażki

...y technik polski Peker-Szczer-...Józef stały mieszkaniec Warsza-...żydowski mistrz Wildman. Ol-...rzak Bohatyrow ma szanse u-...ę o czołowe miejsce jeśli uda ...wyść obronną ręką ze spotka-...oyerem. Spotkanie to odbędzie ...m dzisiejszym. Świetny i rów-...acy Tuomisto (Finlandja) wsku ...rażki wczorajszej, nawiasem ...przypadkowej, z Wildmanem ...szanse.

...rajszy dzień przyniósł szereg niespodzianek i był niejako dniem eliminacji do grupy czołowej Poszczególne walki dały następujący przebieg:

Szczerbiński — Bohatyrow. Szczerbiński zwyciężył po ciężkich trudach z Bohatyrowem w 27 minucie. Wyniku tego nikt się nie spodziewał, gdyż olbrzym rosyjski walczył zaciekle i był stale stroną atakującą. Serja jego nelsonów świadczyła, że Polak nie da sobie rady z przeciwnikiem. Trzecia tercja była jednak w rękach Szczerbińskiego, który błyskawicznym chwytem powalił na obie łopatki olbrzyma.

Tuomisto po pięknej walce z Wildmanem, prowadzonej bardzo poważnie uległ żydowskiemu zapaśnikowi już w 14 minucie. Uradowany Wildman domagał się na gwałt walki aż do rezultatu ze Szczerbińskim, co też sędziowie uwzględnili. Walka ta odbędzie się dziś.

Hałaniewicz, dzisiejszy przeciwnik dwukrotnego mistrza amatorów łódzkich Brzezińskiego, zwyciężył w 5 minucie czupurnego Perkmasa.

Mistrz świata Garkowienko już w 12 minucie powalił zawadjakę Niemca Goyera.

Dzień dzisiejszy będzie dla turnieju przełomowy. Spotkają się:

Goyer—Bohatyrow (pierwsze spotkanie).

Brzeziński (amator, członek „Siły" łódzkiej) — Hałaniewicz.

Tuomisto — Garkowienko (walka wolno amerykańska).

Szczerbiński—Wildman (aż do rezultatu).

Najciekawsze spotkanie odbędzie się pomiędzy Wildmanem i Szczerbińskim oraz Brzezińskim z Hałaniewiczem.

„STEROWIEC L. A. 3." NA EKRANIE KINA „SPLENDID".

...y w świecie „królów" powietrza": ...tnicy, sterowce, samoloty, wielkie lot-...ne hangary, karkołomne ewolucje, ...mowane tłumy i — martwa cisza ...ej pustyni.

...typowo amerykański w rodzaju „Skrzy...y" i „Łodzi podwodnej".

... jest propagandowy, przytem propa... ogranicza się do pokazów potęgi mi-... i sprawności technicznej, lecz stawia ...ym planie cnoty moralne: męski ..., lojalność i wytrzymałość.

...ta filmu, a zwłaszcza nie mające do ...ównych zdjęcia dokonane w powie-... wstrząsająca swem potężnem wra...

scena zatonięcia

...katastrofy największego sterowca — ...a wszystko, co do tej pory genjusz ...dał pokazać na ekranie.

...emocjonujący.

... bowiem nie interesuje dziś technika, ...ictwa i — podbój skrawka ziemi, któ... jeszcze nie chce poddać się władzy ... Dzięki współpracy floty powietrznej ...Zjednoczonych, reż. Frank Capra mógł ... potraktować z rozmachem prawdzi-...rykańskim.

...erami filmu są Jack Holt i Ralph Gra... przyjaciele lotnicy, rywalizujący w ...ekspedycji polarnej. Jeden z nich ...aves) dociera istotnie do bieguna po..., lecz powodowany lekkomyślną bra...ie lądować na nieznanym terenie i ...a swój trzymotorowy samolot.

... towarzysze giną z wyczerpania w ...drodze powrotnej, a bohatera, w o-... chwili, ratuje przyjaciel (Jack Holt), ...rzybył po niego na sterowcu L. A. 3.

...obrazu są jednak śmiałe ewolucje ...w i samolotów.

...aktorów cechuje niezwykła naturalność ...ia.

KONCERT NA SAMOPOMOC SZKOLNĄ.

...ka Szkolna przy Szkole Powszech... 68, urządza w dniu 28 lutego r. ...dz. 5 po poł. w sali przy ulicy ...alnianej 68

...Koncert-Wokalno Muzyczny ...zasilenia funduszów samopomocy ...ej.

...ety w cenie od 50 gr. do 3 zł. na... w dzień koncertu przy kasie.

Sport w kilku słowach.

(—) Podczas finałowych walk o mistrzostwo Lwowa, na których sędzią ringowym był łodzianin wicepr. ŁOZB p. Otto Landeck, w wadze półc. Gross (Hasmonea) zwyciężył przez k. o. Godlewskiego (Pog); który jak donosiliśmy wczoraj nie odzyskał przytomności i przewieziony do szpitala zmarł. O walce tej zakończonej tak tragicznie, dowiadujemy się od p. Landecka szeregu szczegółów. Otóż cios był zadany przez Grossa zupełnie prawidłowo. Technicznie Godlewski nie ustępował przeciwnikowi i w drugiej rundzie walka była zupełnie równa. W trzeciej rundzie po celnym prawym sierpowym otrzymanym w szczękę, Godlewski pierwszy raz poszedł na deski, nie będąc przedtem nawet „groggy". Godlewski musiał być chorowity, gdyż poprzednio walcząc w Belgji miewał krwotoki, cios zadany przez Grossa nie mógł być bezpośrednią przyczyną śmierci, tembardziej, że był zadany w szczękę.

(—) W Łodzi ma być rozegrany w maju, finał biegu sztafetowego (olimpijskiego) między Wartą poznańską. a warszawskim AZS-em. o który toczyły się, jak wiadomo długie spory między wymienionemi klubami. W związku z tem informujemy się, że Warta zaproponowała na dogodnych warunkach ŁKS-owi przyjazd pełnej drużyny lekkoatletycznej, którąby tego samego dnia stoczyła walkę z reprezentacją lekkoatletyczną naszego miasta ewent. z którymś z czołowych klubów. Prawdopodobnie propozycja ta zostanie zaakceptowana i do Łodzi przyjadą znane asy lekkoatletyczne z rekordzistami Heljaszem, Ademczakiem, Binjakowskim, Mikrutami i Nowakiem na czele.

(—) Zarząd ŁOZA na swem ostatniem posiedzeniu zawiesił klub Sp. „Unję" za nieodpowiednie zachowanie się, w czasie rozgrywania przed niedawnym czasem, mistrzostw okręgowych.

(—) W niedzielę zostały rozegrane walki bokserskie o mistrzostwo Krakowa, które wyłoniły następujących mistrzów tegorocznych (podług wag): Juszczyk, Chrostek, Kasiński, Korzenicki Studnicki, Szefer II. Walki odbyły się tylko do wagi średniej włącznie, przytem charakterystyczne, że wszystkie tytuły mistrzowskie przypadły w udziale zawodnikom Wawelu.

(—) W związku z różnem komentowaniem zakończenia walk finałowych o puhar PZGS-u, informujemy się u czynników miarodajnych, że regulamin gier przewiduje, w razie zdobycia jednakowej ilości punktów przez trzy drużyny (przy udziale kilku zespołów) jak to miało zresztą miejce w Łodzi, o pierwszeństwie decyduje lepszy stosunek punktów zdobytych do straconych, natomiast przy udziale tylko dwuch drużyn, jak było przy siatkówce żeńskiej obowiązuje trzeci mecz decydujący. AZS warszawski nie znając widocznie tego przepisu nie chciał się zgodzić na trzecie spotkanie, tak że w myśl regulaminu, oba puhary należą się drużynom łódzkim.

Słynny średniodystansowiec niemiecki dr. Peltzer, który będzie startować również na tegorocznej Olimpjadzie w Los Angelos, znajduje się już teraz w doskonałej formie. Na zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w niedzielę w hali krytej w Münsterze, Peltzer ustanowił nowy rekord niemiecki na dystansie 1 klm. w czasie 2.30,8. poprawiając swój poprzedni rekord o 0,6 sek.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Opera za 3 grosze.
Teatr Kameralny — Kłopoty Bourachona.
Tear Popularny — Żyd wieczny tułacz.
Apollo — I 10 minut strachu. II Janko muzykant.
Bajka — Porucznik Armand.
Capitol — Romanse cygańskie.
Casino — 24 godziny.
Corso — I Meksykanka. II.
Czary — I Tajniki San Francisco. II Szalony jeździec.
Grand—Kino — Przygoda miłosna.
Luna Kongres tańczy.
Mimoza w Pochodnia.
Momus — Tylko u nas.
Odeon — Faworyta maharadży.
Palace — Gloria.
Przedwiośnie — Dawid Golder
Rakieta — Klątwa rodu Mandarynów.
Resursa — Triumf walca.
Splendid — Sterowiec L. A. 3.
Tecza — Kobieta, która się śmieje.
Wodewil — Swawolne studentki.
Zachęta — Pieśniarz gór.

Radjo-kącik

RASZYN, środa.

11.20 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej 11 45 Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący 12.10—13.10 Płyty 13.10 Urz. kom Państw Inst. Met. 13.15 Komunikat gospodarczy 14.45—15.15 Utwory wiolonczelowe w wyk. Emanuela Feuermana (płyty) 15.15 Komunikat harcerski 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów 15.25 Skrzynka pocztowa 15.45 Giełda zboż. oraz kom dla żegl. i rybaków 15.50—16.15 Fragm. z op. „Carmen" Bizeta (płyty) 16.15 Komunikaty 16.20 Odczyt 16.40—16 55 Piosenki w wyk. M. Fogga i chóru Dana (płyty) 16.55 Angielski (Linguaphone) 17.10 „Mandżurja i mój pobyt w wojsku chińskiem", wygł. inż. St Rogowicz 17.35—18.50 Koncert popołudniowy 18.50 Rozmaitości 19.15 „Komunikaty rolniczy przysposobienia rolniczego" 19.25 Program na dzień następny 19.30 Wiadomości sportowe 19.35—19.45 Utwory na ksylofon (płyty) 19.45 Pras. Dziennik Radjowy 20.00 Feljeton muzyczny 20.15—21.00 Muzyka lekka 21 00 Kwadrans liter.: Eustachy Czekalski — nowela ironiczna pt. „Siła pomocnicza" 21.15—22.30 Koncert wieczorny 22.30 Dodatek do Pras. Dz Radj 22.35 Komunikaty 22.45 Odczyt w jęz. niem. z Krakowa 23.00—24.00 Muzyka taneczna

KATOWICE, środa.

11.45 Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bieżący 12.10 Koncert z płyt gramof 13.10 Komunikaty 14.55 Komunikaty 15.05 i 16.00 Intermezzo muzyczne 15.25 Maryna Juljuszowa Żuławska: „O środkach kosmetycznych" 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela 16.20 Odczyt z Warszawy 16.40 Skrzynka pocztowa 16.55—18.50 Transmisje z Warszawy 18.50 Rozmaitości 19.05 Odcinek powieściowy 19.20 Inż. St. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie". 19.40 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej 19.45—21.00 Tr. z Warszawy. Wilna i Lwowa 21 00—22.40 Transmisje z Warszawy 22.40 Program na dzień następny 22.45 Intermezzo muzyczne 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. fr.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

12.00 Komunikaty, nast. płyty gramofonowe 14 00—14.45 Koncert z Berlina 14.45—15.30 Teatrzyk dziecięcy 16.30—17.30 Koncert z Hamburga 17.30—17.35 General prof. Haushofer: „Znaczenie historyczne naturalnych granic politycznych" 17.55—18.20 Prof. Bickerich: „Charakter narodu w zwierciadle jego muzyki" (z ilustr. muz.) 18.20—18.30 Prof Grützmacher: „Amerika, du hast es besser" (Goethe) 18.30—18.55 Dr. Langhenrich - Antos „Niesamowitość w literaturze światowej" 19.00—19.25 M. Müller - Jabusch: Polityka światowa Nast. komunikaty i muzyka taneczna

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 30.75 Paryż złoty (za 100 złotych) 284.50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.20—379.20 Wiedeń, złoty czeki — 79.56—80.04. bankn. 79.35—79.93. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.45. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 47.00—47,40. wpłaty na Warszawę 47.15—47.35, na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47.15—47.35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.52—57.64, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.50—57.62.

Londyn. New York 346.37, Paryż 88, Berlin 14.58 i pół, Montreal 393, Amsterdam 8.56 i pół, Włochy 66.57, Szwajcarja 17.72, Kopenhaga 18,16 i pół. Wiedeń 31 Warszawa 30.75.

Paryż. Londyn 87.78, Nowy Jork 25.38 1/4 Szwajcarja 49.25, Warszawa 284.50.

BAWEŁNA.

Nowy York. Liverpool loco 5.91, luty 5.61, marzec 5.60, kwiecień 5.59, maj 5.59, czerwiec 5.59, lipiec 5.61, sierpień 5.63, wrzesień 5.64, październik 5.65, listopad 5.67, grudzień 5.71, styczeń 5.76, luty 5.75, marzec 5.77.

Egipska: loco 7.70, marzec 7.35, maj 7.55, lipiec 7.73, październik 8.03, listopad 8.07, grudzień 8.14, styczeń 8.19.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PROCENTOWE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Dział państwowych papierów procentowych cechowała tendencja spokojna z odcieniem słabszym; w stosunku do notowań poprzednich obniżyły się 3 proc. Poż. Budowlana o 25 gr na sztuce (po pewnych wahaniach) oraz 6 proc. Pożyczka Rolarowa o 0.25 proc. Bez zmiany pozostały w tranzakcjach 5 proc. Pożyczka Konwersyjna; 7 procentowa Pożyczka Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych. Droższa o 1 25 na sztuce i poszukiwana była tylko 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła.

LISTY ZASTAWNE ZNIŻKUJĄ.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych przeważały zniżki. Utrzymane były tylko 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred Ziem. m. W-wie i 8 proc. Listy Zast. Tow m. Warszawy 8 proc. L. Z. m. Częstochowy spadły o 1 proc.; 8 proc. L. Z. m. Łodzi o 1.25 proc., 10 Listy Zast Tow. Kred. m. Siedlec o 1.25 proc., VI-ta 6 proc. Poż Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. była droższa o 0,50 proc. VIII i IX em. 6-proc. Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. straciła 0.50 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser I 35.75—35 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 90.50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40 Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 56.50—57—56.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54 75—56.75—55.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83 25 Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj I em. 94,00 Listy Z... Tow. Kred. Ziemsk w Warszawie 41.50 ... Zas. Tow. Kred. Ziemsk. m. Warszawy 6... 54.75—63.75 Poż. Konwers m Warsz. 19... 39 Poż. Konwersyjna m. Warszawy 1926 ... 35.75 Listy Zast. Tow Kred. m. Częstochowy ... Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 61.50—61 25 Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 59 25.

AKCJE — UTRZYMANE.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg spokojny, obroty były nikłe, tendencja utrzymana. Z akcyj bankowych po cenie o 1 zł. obniżonej obracano akcjami Banku Polskiego; w grupie metalurgicznej przedmiotem tranzakcyj był Lilpop po kursie utrzymanym. Innemi papierami do not. oficjalnych nie doszło

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	97.00
Lilpop	15.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23.2. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 24.50—25.00, pszenica dw. 27.00—27.50, — zbierana 26.00—26.50, owies jednolity 24.00—25.00, — zbierany 22.00—22.50, mąka pszenna luksusowa 45.00—50.00. — 0000 40.00—45.00, — żytnia pytlowa 41.00—42 00, — sitkowa i razowa 31.00—32.00

Obroty małe, podaż mała, usposobienie spokojne, tendencja utrzymana.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak.
Wędzonka z kartoflami.
Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Maciejowi i Sergjuszowi.
Wschód słońca 6.33.
Zachód — 17.01.
Długość dnia 10.28.
Przybyło dnia 2.85.
Tydzień 9.

List pisany na biszkopcie.

Wojna dziwaka z pocztą.

Zarząd angielskiej poczty i telegrafu ma zaciętego wroga w osobie bogatego dziwaka, niejakiego pana Bray, który cały swój czas poświęca na robienie przykrości zarządowi tej instytucji.

Dziwak ten cały dzień spędza nad wyszukiwaniem wszelkich niedopowiedzeń lub braków w rozporządzeniach pocztowych i w następstwie korzysta z tychże

w złośliwy sposób.

Rozporządzenia pocztowe w Anglji dawno nie były zmieniane i nastręczają mu duże pole do działania.

W przepisach pocztowych nie jest np. powiedziane, że listy powinny być pisane na papierze. To też p. Bray, zarzuca formalnie skrzynki pocztowe oryginalnemi listami, pisanemi na kołnierzykach krochmalowych, czapkach, pantoflach i twardych biszkoptach.

W rzadkich wypadkach niedostarczenia adresatowi takiego listu, p. Bray natychmiast składa przez swego adwokata podanie do urzędu pocztowego, robi reklamacje, porusza wszystkie sprężyny urzędu.

Poczta musi przeprowadzić formalne śledztwo, co się np. stało z listem, pisanym na ustniku polskiego papierosa, zaadresowanego do ministra takiego to, a takiego, wrzuconego do takiej, a takiej skrzynki pocztowej, o tej to godzinie, takiego to dnia.

Na minione święta Bożego Narodzenia dziwak rozesłał swym przyjaciołom, żeby nie dać zarobić poczcie, przekazy pocztowe z życzeniami w cenie 1 pensa, gdyż przyszedł do wniosku, że przesyłka przekazów jest

tańsza niż pocztówka.

Największego jednak krzyku w Anglji narobił takt, gdy sam siebie wysłał jako paczkę poleconą, przywiązując się do roweru, które według ustawy angielskiej wysyłane są według taryfy ulgowej.

Przestudjowawszy dobrze ustawę urzędu telegraficznego, p. Bray spłatał mu nowego figla, który narobił wiele kłopotów temu urzędowi. Według ustawy nazwy miast, wsi i miasteczek, składające się z kilku słów, są liczone za jedno słowo. Otóż Bray napisał treść depeszy, złożoną ze samych nazw wynotowanych miast, miasteczek i wsi złożonych z kilku słów.

Urzędnik w biurze telegraficznem miał niełada pracę, sprawdzając, czy rzeczywiście należy się tylko za 12 słów, gdy tymczasem ich było trzydzieści kilka. Ten dowcip powtórzył się we wszystkich urzędach telegraficznych.

Ostatnie jego „tricki“ były tak okropnie dokuczliwe, że ministerstwo poczt i telegrafów wypowiedziało mu w końcu wojnę. Chciał naprzykład wysłać pocztą niemowlę — poczta nie odmówiła przyjęcia paczki, lecz oświadczyła, że nie jest odpowiedzialna za przedmioty,

ulegające zepsuciu.

Minister zwrócił się do radcy prawnego o opracowanie środków walki „z osobami, nadużywającemi państwowych urzędów pocztowych dla celów, pozbawionych istotnej potrzeby“.

Bray przyjął to wyzwanie, oświadczając, że się zemści i, że wyśle przez pocztę słonia, jak tylko znajdzie odpowiedniego. Przyprowadzi go na pocztę z adresem, napisanym wyraźnie na jego „stęporach“ i przekona się, czy poczta ośmieli się odmówić jemu, obywatelowi angielskiemu, płacącemu regularnie wszystkie podatki wysłania takiej... przesyłki.

Odpowiedź.



Pan: — Nie masz pan pojęcia, jakie kobiety są fałszywe.

Pani: Co się panu przytrafiło?

Pan: — Przed kilku dniami zamieściłem w gazecie ogłoszenie matrymonjalne i pierwsza odpowiedź jaką otrzymałem, pochodziła od mojej żony.

Droga do zdobyczy techniki.

Pieniądz rodzi wynala[zki]

W jaki sposób powstają wielkie czyny w dziedzinie wiedzy i techniki? Czy odgrywa tu rolę tylko radość tworzenia, czysty idealizm:

Okazuje się, że w wielu wypadkach, najdonioślejsze zdobycze techniki dokonywane były przez zupełnie inną podniętę. Ludzie wysilali swój umysł i swój genjusz,

by zdobyć pieniądze.

I z tego też względu duża ilość wynalazków powstała drogą rozpisywania wszelkiego rodzaju konkursów z nagrodami pieniężnemi.

W roku 1795 Napoleon ogłosił konkurs na wynalezienie sposobu konserwowania środków żywności. Wyznaczono wówczas dużą, jak na owe czasy nagrodę — 12.000 franków.

Dzięki temu konkurso[wi] ... no, sposób preparowania ... wszelkiego rodzaju.

W roku 1810 Napoleo[n] ... konkurs, wyznaczając mi[ljon] ... nagrody dla wynalazcy, k[tóry] ... uje maszynę tkacką do ln[u] ... kilku tygodni maszynę te[ż] ... Girard (późniejszy założyc[iel] ... żyrardowskich).

„Rakieta“ — pierwsza ... parowa którą zbudował S[tephenson] ... dziła handlowe Manches[ter] ... Zwycięstwo w tym konku[rsie] ... sło wynalazcy nagrodę ... 500 funtów.

Również w opanowani[u] ... odegrały wielką rolę k[onkursy z na]grodami pieniężnemi.

Santos Dumont zdobył ... nagrodę fundowaną ... Deutcha, w wysokości 50.00[0] ...

za jednorazowe okr[ążenie]

wieży Eiffla w aparacie cię[ższym od powie]trza.

W siedem lat później H[enry Farman] ... otrzymuje nagrodę za lot ... trasie 1 kilometra.

Olbrzymie sumy wypł[acano wyna]lazcom, pracującym w dzied[zinie roz]woju techniki zniszczenia.

W roku 1852 rząd bryt[yjski wyzna]cił 20.000 funtów wynala[zcy]

pocisku wybuchowe[go]

Akademja Francuska o[gło]głasza, że wypłaci 100.000 ... urzeczywistnienie rozwiąz[ania kwadra]tury koła. A New York Ti[mes wyzna]czył 5 miljonów dolarów za ... nie perpetuum mobile.

Oczywiście tych dwóch nagród jeszcze nikt nie otrz[ymał].

Poeta w kole reporterów.

Cygańskie wędrówki po krańcach Europy.

Opowiadanie „bohatera gościńca“.

W ostatnich dniach spotkało bajeczne wprost szczęście skandynawskiego poetę Nis Petersena, którego sprowadzono z wysp Faroer do miasta rodzinnego Kopenhagi, aby wypełnić miljonami jego kiesę. Nis Petersen, który dzięki wydaniu cyklu swych wierszy pod tytułem „Niemy gwizdacz“ przeszedł do literatury, spędził ostatnich dziesięć lat jako włóczęga, jako „bohater gościńca“ między

cyganami, kuglarzami i włóczęgami.

— Gdzie pan przebywał w ciągu dziesięciu lat? — pytali znajomi spotkawszy poetę.

— Włóczyłem się w zielonym wozie z bandą cyganów, handlującymi końmi i t. p. Jechaliśmy od wsi do wsi, od miasta do miasta, a gdzie się nie udał handel, tam kwitło żebractwo. Tak przebyliśmy Finlandję, aż po rosyjską Karelję, a stamtąd przez całą Bolszewję do Morza Czarnego. Cyganom jest coprawda wstęp do bolszewickiej Rosji wzbroniony, ale ponieważ tak się zdarzyło, że na granicy nie było strażaków, więc przeszliśmy niepostrzeżeni, a później nie było już kłopotu o kontrolę. Cyganie odnosili się do mnie początkowo nieufnie, ale

kiedy przestałem się myć

zacząłem sypiać w ubraniu, nabrali zaufania.

Jestem, jak wiadomo, bardzo wymowny, i to mi ułatwiało robienie dobrych interesów. Handlowałem skrzypcami, miedzianemi błyskotkami, łapkami na myszy itd., dzieląc się zyskami z moimi towarzyszami. Jednej rzeczy nie umiem sobie wytłumaczyć z życia cyganów, a mianowicie czemu tak często popadają w omdlenie lub kurcze, kiedy zbliżają się do cmentarza.

— Czy to prawda, że pan był również włóczęgą.

Poeta uśmiechnął się. — I jakim jeszcze. Byłem włóczęgą w całem tego słowa znaczeniu. Ale u cyganów, czułem się lepiej. Między włóczęgami jest zbyt wielu osobników o zdefektowanych charakterach. Rozpocząłem łazęgostwo w Rumunji w towarzystwie Francuza. Mój towarzysz był z prostej linji potomkiem Rotschilda.

Do regularnej pracy

czuł nieprzeparty wstręt,

włóczęgostwo siedziało mu poprostu we krwi. Ale towarzyszem był niezrównanym. Kiedy się rozłączyliśmy, przeniosłem się do Szwecji. W trakcie wędrówki po kraju otrzymałem zaproszenie na „kongres włóczęgów“. Pantoflowa poczta tej braci funkcjonuje świetnie. Zaproszenie szło z ust do ust, z gospody do gospody, z najodleglejszego kąta południa aż do Tornersów w Laponji, przebiegło więc 1500 kilometrów i po czternastu dniach wróciło do miejsca skąd wyszło. W jednej z gospod najęliśmy salę do posiedzeń. Przy rozpoczęciu „kongresu“ było nas

z górą trzysta chłopa,

przeważnie w łachmanach. Roztrząsaliśmy sprawy paszportowe, zapomóg, stworzenia nowych przytułków dla bezdomnych po miastach i t. p. W końcu zwiedziała się o nas policja i rozwiązała „kongres“. Co do mnie, zwiałem coprędzej, aby mnie nie wzięto do aresztu.

— A teraz w ciągu jednej nocy stał się pan sławny. Biją się o pana najlepsi reporterzy największych dzienników. Jak się to stało?

— Kiedy zużyłem swoje przeżycia jako włóczęga w powieści pod tytułem „Ulica wyrabiaczy sandałów“, i wysłałem gotowy manuskrypt jednemu z kopenhaskich wydawców, odesłał mi go z uśmiechem. Jeden odmówił z literackich względów, drugi że manuskrypt nie był pisany maszyną, trzeci uważałby wydanie go za fiasko, czwarty znalazł w nim

nieścisłości historyczne.

Piąty — znany skandynawski wydawca Prior w Kopenhadze, — zastanawiał się dwa dni, przysłał telegraficzną umowę i zaliczkę, a po czternastu dniach dostarczył gotową książkę księgarzom. Obecnie pokazało się, że to złoty interes. Wpłynęły nawet zamówienia z zagranicy na prawo tłumaczenia.

— Moje najszczersze życzenia. Czy pan zamierza w dalszym ciągu uprawiać włóczęgę po świecie.

— Nie mój panie. Niech pan nie zapomina, że byłem, jak obecnie wielu umysłowo pracujących, zupełnie bez środków do życia. Rad nie rad zacząłem się włóczyć, co było często bolesne i trudne. Obecnie, gdy zarabiam tysiące marzę o własnem porządnem mieszkaniu, które kupię sobie w Kopenhadze i zacznę żyć po ludzku, jak inni. Tak to bywa. Poeta i literat musi mieć szczęście, inaczej nie dojdzie do niczego, a pozatem jeszcze jedno: wytrwałość.

Na tem urwała się pogawędka poety z malarzem, bo poetę otoczyli kołem sprawozdawcy, fotografowie i zabrali do siebie.

Garaż amerykański.



W Chicago wykończono i oddano do użytku w ostatnich dniach garaż o specjalnej budowie, w formie drapacza chmur. Do garażu tego samochody wjeżdżają windami. W garażu tym znaleźć może pomieszczenie 48 samochodów. Garaż stoi na miejscu, na którem pomieścić można było zaledwie 6 samochodów.

Fatalny zegar antykwarjusza.

Niezwykła historja.

Istnieją ludzie, którzy mimo wysokiego poziomu kulturalnego, nie mogą w sobie zwalczyć wiary w rozmaite przesądy, choć potępia je nasz rozum... I tak po dziś dzień nie — gdzieś w krajach o niskiej kulturze — lecz nawet u nas, w Europie, nie brak osób, przywiązujących wielką wagę do

rozmaitych talizmanów i amuletów.

O takim fatalnym talizmanie rozpisuje się obecnie prasa londyńska w związku ze śmiercią znanego kolekcjonera Johna Asgarde. Asgarde zbierał głównie starożytne zegarki...

I oto udał się on niedawno do Włoch i zatrzymał się jakiś czas w Neapolu. W sklepie pewnego antykwarjusza znalazł kunsztowny zegar, który zamiast dwunastu cyfr miał na cyferblacie znaki dwunastu symbolów Zodjaku, wykonanych artystycznie na emalji. Anglik zakupił zegar za 8.000 lirów. Jednocześnie dowiedział się jednak **o historji zegara.** Oto zegar pochodził z XVII w. i wielu już poprzednim właścicielom miał przynieść nieszczęście; jest to bowiem fatalny talizman. Anglik jednak nie zraził się tą przestrogą, lecz — jak już powiedzieliśmy, zakupił zegar.

W krótki czas potem, może w trzy tygodnie po przybyciu do Londynu, Anglik zachorował. Okazało się, że

był to rak.

Mimo wszelkich starań lekarskich śmierć nastąpiła niebawem. Oczywista, iż lekarze przypisywali ją przyczynom zupełnie naturalnym i przyrodzonym. Natomiast Asgard głęboko był teraz przekonany, iż zegar rzeczywiście przyniósł mu nieszczęście. Wprawdzie po zachorowaniu pozbył się zegara, ofiarowując go jednemu ze znajomych, lecz było już za późno!

Należy teraz wyczekać, jaki cios spadnie na owego nowego właściciela fatalnego zegara...

Niezwykła ta historja stała się w prasie londyńskiej ośrodkiem

namiętnej polityki,

w której wzięli udział nawet przedstawiciele kół naukowych. W polemice tej nie zabrakło mimo wszystko głosów, pochodzących zresztą od osób bardzo inteligentnych, że istotnie pewne przedmioty są fatalne i przynoszą nieszczęście.

Więzień naczelnikiem więzienia.

Nagroda za gorliwość i sumienność.

Były więzień, który przez 4 lata siedział za kratami więzienia w Harrisburg w Pensylwanji, otrzymał w tych dniach jak donosi prasa amerykańska, nominację na naczelnika

tegoż samego więzienia.

Nowy naczelnik Henry G. Brock został skazany w 1923 r. na 10 lat więzienia za najechanie i zabicie trzech osób swym samochodem, którym, będąc nietrzeźwym kierował po ulicach Nowe-Jorku. Ułaskawiono go w roku 1926. W czasie swego pobytu w więzieniu zainteresował się urzeczywistnieniem wszystkiego co mogło polepszyć warunki ogółu więźniów. Założył nawet wewnętrzną restaurację, uważaną przez władze więzienne za wzorową w tym zakresie. Wypuszczony na wolność, zajmował się nadal sprawami związanemi z więziennictwem tak dalece, że za wykazaną

gorliwość i sumienność

wybrano go członkiem rady inspekcyjnej domów karnych w Pensylwanji. Obecnie — otrzymał nominację na gubernatora więzienia w tem właśnie więzieniu w którem rozpoczął karjerę jako więzień.

Znaczek jubileuszowy Waszyngtona.



Poczta polska wypuściła z okazji 200-rocznicy urodzin Waszyngtona znaczek jubileuszowy, na którym prócz Waszyngtona znajdują się portrety Kościuszki i Pułaskiego.

Nekrolog śmi[echu]

Obawy francuskiego ...

Profesor Fortunat Strow[ski] ... francuski pochodzenia po[lskiego] ... nek Instytutu, wywołał w ... prasie wielkie poruszeni[e] ... artykuł o tem, że zbliża si[ę] ... wesołości i śmiechu.

Prof. Strowski jest zda[nia] ... becnej chwili, kiedy więks[zość] ... świecie boryka się z olbrzy[mie trud]nościami, śmiech, który by[ł] ... naturalną bronią i ucieczk[ą] ... wymiera.

Jeden z publicystów pa[ryskich] ... powiedział prof. Strowski[emu]

że się myli.

Chciał on nawet wys[łać] ... nego depeszę następującej t[reści]:

„Wiadomość o śmierci ... przedwczesna! Chory mie[wa się] lepiej“.

Chamfort powiedział k[iedyś]:

„Dzień, w którym się n[ie śmiałem] uważam za stracony“.

I miał rację.

Właśnie prof. Strowski ... wybitnym krytykiem teat[ralnym] ... o tem, że sztuki, które os[iągają] większą ilość przedstaw[ień] ... wszystkie

wyposażone w hum[or]

Nigdy chyba, jak teraz ... gdy nie wiemy, „czy świat ... szcze trzy tygodnie“, śmiech ... nam tak bardzo potrzebny.

I dlatego słuszne jest ch... sy francuskiej na przedwcz[esny nekro]log śmiechu prof. Strowskie[go].

Podsłucha[ne]

DZIEDZICZNOŚĆ.

— Panie doktorze, łysie[ję] ... poradzić?

— Trudno coś znaleźć. T[o dziedzicz]ne.

— Ależ mój ojciec miał ... pyszną czuprynę.

— A dziadek także.

— Hm, w takim razie ... zacznie się dopiero od pana.

TAKSA.

— Marylko, ten twój br[at] ... widział. Gotów powiedzieć ... Może mu coś dać, żeby m[ilczał]

— Daj mu 5 złotych.

— Wystarczy?

— Tak zwykle bierze.

USPOKOJONY.

Prelegent mówi o zmniej[szaniu się] ciepła słonecznego: za sied[em] ... miljonów lat — twierdzi ... mia będzie zupełnie zimna, ... mrze zupełnie.

— Kiedy to nastąpi? — p[yta] ... pan w dyskusji.

— Za siedemdziesiąt mi[ljonów] ...

— Dzięki Bogu — odet[chnął us]pokojony słuchacz z ulgą — ... się pierwotnie, że pan pow[iedział] siedem miljonów lat!

—:o:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Sty[...]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański